

Osmie posiedzenie
Sejmu krajowego galicyjskiego
we Lwowie,
dnia 25. kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek książę Leon Sapieha.
Obecny ze strony Rządu Wice-prezydent pan
Karol Mosch; jako komisarz rządu: radca nadworny
Jasiński.

Liczba posłów obecnych 135.

Początek posiedzenia o godzinie 10 i pół.

Porządek dzienny:

1. O leczytanie protokołu posiedzenia z dnia 24.
kwietnia 1861.
2. Sprawdzanie wyborów posłów.
3. Wniosek o katastrze.
4. Wniosek względem zmian w statucie i w u-
stawie wyborczej.
5. Wniosek względem ustawy gminnej.

6. Wniosek względem polepszenia bytu materialnego niższego duchowieństwa.

7. Wniosek względem zaprowadzenia ustnego postępowania w sądownictwie.

8. Wnioski inne przez Wydział specjalny wygotowane.

Marszałek: Zaczniemy od przeczytania protokołu z dnia wczorajszego.

Sekretarz Zatrważnicki (czyta protokół).

Marszałek: (po odczytaniu) Nie chce kto względem protokołu głos zabrać? (Nikt nie żąda głosu.) A zatem protokół przyjęty. Komisya do sprawdzenia wyborów ma kilka wyborów sprawdzonych, więc proszę.

Posel Ławrowski: Okręg wyborczy miasta Kołomyja wybiera jednego posła; uprawnionych do wyborów było 1263; udział w wyborach brało 1179; większość głosów 682 otrzymał pan Dr. Lazar Dabs, ponieważ absolutna większość jest 590, otrzymał o 92 głosów więcej. Dlatego wybór powinien być za ważny uznany. Tymczasem przysłany był tutaj protest, podpisany przez Jana Wojciecha Wróblewskiego, wójta i 8 mieszczan kołomyjskich, zawiera 2 zażalające punkta:

1. Że wyborców gmin chrześcijańskich, którzy przez plenipotencyę otrzymaną od drugich chcieli głosować, nie przypuszczano, a starozakonnych z plenipotencyami przypuszczano.

2. Że wyżej 300 chrześcian nie otrzymało kart legitymacyjnych. Ten protest jako telegrafowany nie mógł być sprawdzony.

Przy protokołach uważała komisya, że są inne usterki, że niektórym wyborcom, którzy reklamowali, kart legitymacyjnych nie dano.

Dalej podług §. 11. ordynacyi krajowej, i podług reskryptu ministerstwa z dnia 5. stycznia, nie wszyscy z $\frac{2}{3}$ wyżej upodatkowanych byli w listy wyborców wpisani. W skutek tego komisya do sprawdzania wyborów, uchwaliła jednogłośnie, ażeby zażądać aktów, a osobliwie wszystkich spisów podatkujących, aby się przekonać można, czy wszyscy z dwóch trzecich części wyżej upodatkowanych, w listy wyborców wpisanymi zostali; drugie: Czy ci którzy reklamowali, dostali karty legitymacyjne.

Akta przysłano: okazało się, że był termin 14 dniowy wyznaczony, a zatem którzy po terminie reklamowali, nie mogli dostać kart.

Drugi protokół, czyli spis tych, którzy w skutek reklamacyi otrzymali karty legitymacyjne, t. j. prawo do głosowania, a zatem te dwa ustępy, któreby mogły o ważności lub nieważności wyboru stanowić, są usunięte.

Zachodzą jeszcze 3 inne nieformalności :

1. Że 5 głosujących na pana Lazara Dubsza nie miało kart legitymacyjnych.

2. Że zamiast Chama Rauchwerker zapisano Chaima Rauchwerker.

3. Że pozwolono głosować Dowe Senenzib zamiast jej męża Mechla (nazwiska nie wyraźnie wymawiane), lubo w podobnym wypadku nie pozwolono głosować Janowi Chluszczakowi.

Jednak, gdyby panu Lazarowi Dubs odciągnięto nawet tych 7 głosów, to zawsze zostaje za nim większość, gdyż miał więcej jak 92 głosów, co już jest absolutną większością.

Co się zaś tyczy tych nieformalności, to już jest uchwała, ażeby takie sprawy odesłać do Namiestnictwa.

Marszałek: Kto ma co przeciw temu, raczy powstać (siedzą wszyscy), a więc wyłór przyjęty. Teraz pan L. Dubs zechce mi podać rękę w miejsce przysięgi.

Posel Grocholski: (Czyta formułę przyrzeczenia).

(Po przeczytaniu podaje pan Dubs rękę xięciu Marszałkowi oraz i Posel Pawęcki).

Marszałek: Prosimy dalej. Jest wniosek o katastrze. Prosimy pana Referenta.

Posel Krzczunowicz z mownicy: O bardzo ważnej materyalnej sprawie przemawiać mi przychodzi. Dotyczy ona bezpośrednio dwóch wniosków pana Wielogłowskiego i pana Rogawskiego, Posłów posia-

dłości mniejszych, pierwszy z Krakowskiego, a drugi już nie pamiętam (głos z lewej: z Gorlic) i obadwa wnioski zgadzają się, aby Wydział sejmowy rozpoznał szacunek katastralny i zdał z tego sprawę, i aby dalsze prace około szacunku katastralnego zawieszono zostały. Mamy jeszcze wiele innych podań, a to od posłów włościańskich użalających się na zbyt ciężary, a głównie na podatek od przeniesienia własności z jednej osoby na drugą. Podatek spadkowy nazywają włościanie grzechem pośmiertnym, gdyż po śmierci trzeba go opłacić.

Każdy z nas wie, że podatki są potrzebne, bo bez podatków nie można utrzymać władz i porządku w kraju; nie o to więc idzie, aby podatków niepłacić, aby potem dochody nie wystarczyły na pokrycie niezbędnych potrzeb; ale w sprawie katastralnej idzie o to, aby te ciężary tak uregulować, iżby je każdy znieść potrafił; idzie także o to, aby te ciężary rozdzielić zarówno na wszystkich kontrybuentów, i na wszystkie kraje koronne. Że dziś ciężary w jednych miejscach większe, w drugich mniejsze bywają, jest rzeczą znajomą. Opowiem tu jeden wypadek ciekawy. Miejski wydział we Lwowie zaważwał mię do rozpoznania jednej sprawy dotyczącej się dzierżawy dóbr Zubrza, będących własnością miasta Lwowa. Zażądałem aktów i rachunków i dowiedziałem się:

Miasto Lwów pobiera z łąk i roli do Zubrzy

należących razem z propinacją 2100 zł. czynszu dzierżawnego, a gdy za propinację samą przychodzi 1800 do 2000 zł. brutto, a najmniej 1600 zł. netto, więc na łąki i role i budynki wypada czynszu dzierżawnego tylko 500 zł. reńskich; od tych to ról, jak i budynków płaci miasto podatku gruntowego, domowego razem z dodatkami i tak zwanym ekwiwalentem 2120 zł. reńskich; dodaje więc do powyższego czynszu dzierżawnego 1620 zł., zatem trzy razy więcej niż z czynszu pobiera. Takie wypadki mogą zajść gdzie indziej. Widoczna więc jest potrzeba, aby rozkład podatków był sprawiedliwszy. Ten cel miał na oku Najjaśniejszy Pan rozporządzając nowy szacunek katastralny; ale jeżeli cel szacunku katastralnego ma być dopięty, to szacunek musi być oparty na dokładnej instrukcyi katastralnej i wykonany przez ludzi obznajomionych najdostateczniej ze stosunkami kraju.

Gdy nowy szacunek katastralny został nakazany, i główne zasady instrukcyi szacunkowej przez Najj. Pana w r. 1825 przyjęte, było zamiarem wysokiego Rządu wydawać szczegółowe instrukcyje dla pojedynczych prowincyj na podstawie narad z członkami byłych Stanów, obeznanych z stosunkami gospodarskimi prowincyj.

U nas nie odbyły się takie narady. Instrukcyje szacunkowe wyszły od władz finansowych.

W §. 10. Najwyższego patentu z 23. grudnia 1817 raczył Najj. Pan postanowić, że szacunek katastralny wykonany będzie przez ludzi, którzy z lokalnymi i ekonomicznymi stosunkami dystryktu tego, w którym szacunek przedsiębrać mają, dokładnie są obeznani.

Czy przepis ten został zachowany? Prawie żaden z urzędników do szacunku gruntów w Galicyi użytych nie jest z ekonomicznymi stosunkami tego kraju obeznany. Oni nawet nie mają czasu nauczyć się tego, bo robota nagli. Nie mogą rozmówić się z ludźmi, od którychby wiadomeś i w tym względzie zasięgnąć mogli; bo języka krajowego nie znają. Do czego taki szacunek prowadzi? Nie mogę panom przytaczać wiele pojedynczych wypadków, ani rozbierać szczegółowo szacunkową instrukcyę, ale o ważniejszych rzeczach niech mi się wspomnieć godzi. I tak postawiono w instrukcyi zasadę, że niedostępne lasy, polany, jary i rowy mają być szacowane. Słuszne może to być w innych prowincjach, gdzie takie grunta są użyteczne; gdzie w każdym rowku prowadzona na sznurku krówka się wypasa. U nas zaś po większej części takie rowy są nieużywane. Najj. Pan kazał brać za podstawę szacunku ceny produktów najtańszego roku 1824. Poruszono kwestyę, co zrobić z miarami, które dawniej były większe. Tych miar uwzględnić nie chcieli ci, którzy się trudnili

szacunkiem. Nie chcieli oni wierzyć, że te miary były większe; bo z własnego przeświadczenia nie przekonali się, a nas uważają za strony, i nie wierzą nam. Ustanowienie katastralnej ceny siana jest u nas bardzo ważne, bo od niego zależy szacunek ról i łąk, których w 12-stu wschodnich obwodach Galicyi mamy 2,100.000 morgów. Urzędnicy szacunkowi, którzy do nas z innych krajów przybyli, przywieźli sobie pewną normę, której się trzymają. Przyjmują oni, że cetnar słodkiego siana jest tyle wart, ile pół korca owsa; być może, że w Niższej Austrii i Czechach taki stosunek zachodzi; że u nas tak nie jest, to my wiemy. W tych miejscach, gdzie mało siana, jak n. p. w Czortkowskiem, Tarnopolskiem i t. d., cena siana może tak być taxowana. Gdzie zaś mało zboża a dużo siana, tam naturalnie siano musi być stosunkowo tańsze. Te miejscowe stosunki były lepiej uwzględnione w katastrze prowizorycznym z r. 1820, niż przy terażniejszym nowym szacunku.

W terażniejszych operatach szacunkowych, które miałem w ręku, napotykałem wiele gmin, w których ceny siana stosunkowo bardzo wysokie przyjęto. I tak n. p. w gminie Mikuliczyn w górach obwodu stanisławowskiego, która na kilkaset morgów ról, posiada kilka tysięcy morgów łąk i pastwisk, przyjęto cenę celnara słodkiego siana równą cenie półkorca owsa. Taki stosunek może odpowiadać rzeczy-

wistości w górach czeskich, napełnionych fabrykami i przemysłowemi przedsiębiorstwami, ale nie u nas. Co by na to powiedzieli n. p. Chińczycy, gdyby u nich komisye szacowały grunta i brały stosunek cen herbaty do pszenicy taki jaki istnieje w Wiedniu lub w Czechach?

Także dla stosunku cen rozmaitych gatunków zboża, przywieźli z sobą urzędnicy szacunkowi pewne normy, i aby odpowiedzieć tym normom, prostowali ceny targowe z r. 1824, które przy szacunku służą za podstawę.

Miałem sposobność przekonać się o tem, gdy byłem powołany do narad o taryfie cen katastralnych. I tak n. p. urzędnicy szacunkowi przyjęli stosunek cen pszenicy do żyta jak 13 do 10; doświadczenia jednak nasze stawiają ten stosunek w naszym kraju jak 15 do 10; aby przyjętemu stosunkowi odpowiedzieć, prostowali urzędnicy szacunkowi wykazane w dokumentach urzędowych ceny targowe z r. 1824. Wykazana w spomnionych dokumentach przeciętna cena targowa w 12stu wschodnich obwodach Galicyi była dla $\frac{1}{2}$ korca pszenicy 59 kr. a dla $\frac{1}{2}$ korca żyta 41 kr. Urzędnicy szacunkowi zatrzymali cenę pszenicy, a prostując cenę żyta podnieśli ją, w przecięciu dla całego kraju, do 45 kr. Toż samo stało się z jęczmieniem, owsem i z wszystkimi innymi gatunkami zboża. Przy obliczaniu kosztów kultury

przyjmują urzędnicy szacunkowi, iż uprząż na konie ma służyć lat 10; u nas jednak uprząż u włościaniana tania, kosztuje 2 lub 3 zł. lecz trwa zaledwie rok.

Instrukcyja szacunkowa przyjmuje dla robotników i dla sprzężaju 300 dni roboczych rocznie. Ja bym prosił xięży obr. ruskiego, by nam powiedzieli: ile dni odpada przez rok na same niedziele i święta? znajdujemy ich pewnie około 80, a po ich odtrąceniu już nie zostanie 300 dni roboczych w roku, a zdarzają się jeszcze inne przeszkody, które ilość dni roboczych umniejszają.

Szacunek brutto dochodów, to jest ile korcy zboża lub ile cetnarów siana z morga przypada, oznaczyć najtrudniej i tu trzeba doświadczenia i dokładnej znajomości miejscowych stosunków, aby osądzić, co jest w tej mierze sprawiedliwe.

Jeograficznem położeniem i klimatycznym stosunkiem różni się kraj nasz bardzo od innych prowincyj państwa. Naszych stosunków nie rozumieją komisarze szacunkowi, przysłani z innych krajów.

Z doświadczenia wiecie panowie jaka to ogromna różnica w gospodarstwie zachodzi między gminami, które choć nie zbyt odległe od siebie, różnią się jednak położeniem tak, że w jednej śnieg od 8 do 14 dni dłużej leży niż w drugiej.

Cóż dopiero powiedzieć o różnicy jaka zachodzi między krajem naszym a innymi prowincjami

państwa, w których 20, 30 a może 40 dni dłużej w polu pracować można niż u nas? Jakżeż ludzie z tych prowincyj mogą pojąć nasze stosunki i mogą być zdadni do oszacowania naszych gruntów?

Instrukcyja katastralna nie liczy kosztów wywozu gnoju i kosztów przywozu zboża i siana na gumno.

Postępowano wprawdzie tak i w innych prowincjach, lecz w tych prowincjach mało znajdzie gmin takich, jakich u nas jest wiele, a których pola i łąki o $\frac{1}{2}$ mili, o milę, a czasem i do dwóch mil są odległe; i kosztów plewienia szacunek katastralny nie liczy, chociaż jak wiadomo u nas potrzeba czasem dwa i trzy razy zboże pleć. A dla czego plewienia nie liczą? bo w innych prowincjach plewienie nic nie kosztuje, a nawet są kraje, gdzie ludzie jeszcze płacą za to, aby im wolno było pleć zboże i wyplewioną trawę sobie zabrać.

Na koszta kultury przyjmuje instrukcyja katastralna przy łąkach 15 do 30% dochodu, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach pozwala je podnieść do 40%. Panowie jednak wiecie, że u nas bardzo często trzeba dać połowę siana a więc 50% robotnikowi za sam zbiór, a gdy do tego doliczą się koszta przywozu siana z łąki, i koszta utrzymania rowów: to znajdziemy z kosztami kultury do 69%, a więc daleko więcej niż przyzwala instrukcyja, która nie dla naszego kraju pisana.

Jako materiał do szacunku gruntów służą daty o cenach kupna i o czynszach dzierżawnych. Instrukcja każe je zbierać. Otoż w Niższej Austrii, gdzie szacunek odbywał się w latach 1826 do 1830, zbierano wspomniane data z tych lat. Lata te były tanie, a data o cenach kupna i dzierżaw gruntów mogły się zgadzać z szacunkiem gruntów, opartym na cenach produktów z roku 1824.

U nas zbierają urzędnicy szacunkowe data o cenach kupna i dzierżaw z lat ostatnich, w których ceny produktów były 3 do 8 razy droższe niż w roku 1824.

Jakżeż te data mogą być użyte za materiał do szacunku gruntów, w którym przyjmują się tanie ceny produktów z roku 1824?

Niestosowność instrukcyi szacunkowej i złe wykonanie szacunku doprowadziło do tego, że w Krakowskiem poszacowano grunta tak, iż szacunek w wielu miejscach przechodzi terazniejsze czynsze dzierżawne.

Już ten sam fakt dowodzi fałszywości szacunku. Urzędnicy szacunkowi musieli brać dochody z gruntów większe, a koszta kultury mniejsze, niż rzeczywiste, inaczej bowiem w żaden sposób nie byliby mogli dojść do tak wysokiego szacunku. W przeszłym roku była we wzmocnionej Radzie Państwa mowa o szacunkach katastralnych — i tam się uskarżano, i tam

stawiano rozmaite wnioski. Być może że się zatrzymają wnioski o pewnych postulatach nakładanych na całe prowincye, które potem prowincye same u siebie będą rozkładać na pojedynczych kontrybuentów. Ale na jakiejże podstawie suma ogólna ciężarów państwa rozłożoną będzie na prowincyi? Jeżeli mylny kataster będzie tą podstawą, to rozkład musi być niesprawiedliwym. Mamy więc ważne powody do żądania, żeby mylny i niesprawiedliwy szacunek katastralny nie został u nas wprowadzony, i ażeby dalsze prace około niego zostały przerwane. Dlatego też i komisya do rozpoznawania wniosków przez wysokie Zgromadzenie mianowana, przekłada Sejmowi do uchwały następny motywowany wniosek (czyta wniosek):

„Opierając się na powodach w załączonym memoryale zawartych, wnoszę, aby wysoki Sejm raczył zamienić w uchwałę następujący motywowany

W n i o s e k :

Zważywszy, że instrukcja do przeprowadzenia katastralnego szacunku gruntów, pisana w r. 1826 dla Niższej Austrii, w wielu punktach nie może być zastosowaną w Galicyi w r. 1860, zatem pewnych a ważnych zmian potrzebuje;

zważywszy dalej, że szacunek katastralny wbrew najwyraźniejszemu przepisowi §. 10. najwyższego patentu z d. 23. grudnia 1817, wykonuje się przez

ludzi nie znających gospodarskich stosunków naszego kraju, a nawet po większej części nie rozumiejących języka jego mieszkańców;

zważywszy, że taki szacunek musi być mylny, i musi sprowadzić nierówność w nakładzie podatków, i pokrzywdzenie naszego kraju naprzeciw innym krajom koronnym;

zważywszy, że ani reklamacya, ani żadne inne sprostowania nie są w stanie poprawić takiego szacunku;

zważywszy nakoniec, że terażniejsze prace około szacunku katastralnego bardzo wiele kosztują, a nie są przydatne do zamierzonego celu;

postanawia zgromadzenie Sejmowe:

po pierwsze: przedłożyć pod sankcyę Najjaśniejszego Pana uchwałę, ażeby dalsze niepożyteczne prace około szacunku katastralnego w Galicyi zostały przerwane:

po drugie: polecić Wydziałowi Sejmowemu, ażeby sprawę katastralnego szacunku gruntów dokładnie zbadał, i odnoszący się do tej sprawy projekt Sejmowi przedłożył.

Lwów dnia 18. kwietnia 1861.

Kornel Krzczunowicz m. p."

(Przeczytany wniosek przyjęto oklaskami.)

Marszałek: Czy kto chce zabrać głos w tym przedmiocie?

Posel Kazimierz hr. Dzieduszycki: Będę prosił pana referenta o jedno wyjaśnienie. Czy uwzględniono w instrukcyi tę okoliczność, że u nas część pola leży odłogiem nie zasiana?

Posel Krzeczunowicz: Szanowny poseł chce mówić o ugorach?

Posel Dzieduszycki: Tak jest.

Posel Krzeczunowicz: Usterków jest bardzo wiele w instrukcyi. Co do ugorów rzecz się ma tak: Jeżeli większość posiadaczy w gminie zasiewa wszystkie pola, wtedy katastr nie przyjmuje ugorów, w przeciwnym zaś razie ugory się uwzględniają.

Posel Kazimierz hr. Dzieduszycki: Z tego względu, iż szczególnie w naszych stronach urzędnicy katastralni uważają wtenczas nawet grunta za zasiane, jeśli jedna trzecia część leży ugiorem, wymieniam tu tę okoliczność, bo rzeczywiście byle tylko ktoś, czy to na gruntach rustykalnych, czy tak zwanych dominikalnych zasiał kartofle lub koniżynę, to kładą ten pojedynczy przykład za ważny dla całej gminy i za używany ogółem w całej gromadzie. Atoli z wyjątkiem pojedynczych wypadków kaźden z nas wie, że tak nie jest; kaźden jest przekonany, iż dalecy jesteźmy od tego, aby ugory zasiewać, bo to raz nie zwyczaj, drugi raz rzecz u nas i w naszej glebie niepraktykowana, gdyż trudno, aby rola co rok zasiewana, wydawała plon. Cheiałem

ja zwrócić uwagę szanownego referenta na ten fakt, który mu może do czegoś posłużyć.

Marszałek: Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs: Jakkolwiek sprawa katastralna jest dla nas bardzo ważną, to nie mogę pominąć, że z kwestyą tą katastralną łączy się ściśle kwestya o wysokości podatków w ogóle — a wniosek co do katastru nie dotyczy jedynie podatku od przeniesienia własności; myślę przeto, aby razem z tym wnioskiem połączyć wniosek i o innych podatkach; — pozwoliłbym sobie dla tego w tym punkcie poprawkę do wniosku komisji specjalnej względem połączenia kwestyi katastralnej z kwestyą o innych podatkach w ogóle, i o wymiarze i rozdziale tychże.

Marszałek: Poseł Wielogłowski ma głos.

Poseł Wielogłowski: Po mistrzowskim wykładzie rzeczy szanownego referenta w sprawie katastralnej, i przytoczeniu niesłuszności, jakie u nas w tym względzie zachodzą, jako poseł krakowski, przytoczę tu fakt będący dowodem excepcyjnego położenia naszego. Myśmyto byli ową nieszczęśliwą ziemią, na której się wprawiali nasamprzód urzędnicy katastralni. Działy się też u nas potworne fakta niesprawiedliwego wymiaru podatkowego, niektóre zaś przykłady, które pamiętam, przytoczę; — Branice, wieś w Krakowskiem, którą znam bardzo dobrze, płaciła dawniej podatku gruntowego i domo-

wego 840 zł. reńskich, dziś płaci 7000 złr. m. k. Na podatki zaś gruntowe przypada suma 1600 zł. Żadna reklamacya nie pomogła, a nawet w jednej najśluszniejszej reklamacyi, jaką JW. Michał Bardeni, właściciel Branic zaniósł — tak rozsądzono: Dwie łąki, które tylko rowem są rozgraniczone, zostały oszacowane, jedna na 8 zł., druga na 4 zł. Gdy się właściciel łąki, którą oszacowano na 8 zł. upomniał, iżby cenę tej łąki przez parifikacyę na 4 zł. zredukowano, zdawało się urzędnikowi korzystniej dla skarbu, obydwie te łąki podnieść do 8 zł. (śmiech). Nie zachodzi tu żadna wątpliwość co do prawdziwości faktu, bo syn właściciela Pleszowy Wny Kirchmajer tu obecny, może poświadczyć. Dowolności popełniane przez urzędników, krajowi i jego interesom obcych, działy się w całej prowincyi, a poczęły się w Krakowie, i tam swoją pierwszą robiły edukacyę do dalszych czynności w Galicyi (brawo).

Śmiałym postawić wniosek, aby wysoka Izba szczególnie co do obwodu krakowskiego orzeknąć chciała, aby Najj. Pan na wcześniejszą rewizyę aktów zezwolić raczył. Zanim się bowiem lat 25 obiecanej rewizyi doczekamy, to pewnie wszyscy zbankretujemy. Rzecz więc pilna i niecierpiąca zwłoki (oklaski).

Marszałek: Poseł Bielewicz ma głos.

Poseł Bielewicz (?): Ja się zupełnie zgadzam z pierwszym p. referentem, gdzie my tak we

wsi Sokole różne mamy części gruntowe, ale najwięcej piaski i moczary; niektóre są piaskami zasypane. W roku 1849 był u nas kataster, wtedy te piaski były murawą zarośnięte, uważano je jako pastwiska, a kiedy zeszłego roku, t. j. 1860 było oszacowanie gruntu, powiedzieli, że te nieużyteczne miejsca należą do klasy pastwisk, i zapisali je do I. lub II. klasy, bo piaski wtedy były zasłonięte; a te zasypy równo uważali jako pastwiska, i wciągnęli do II. klasy. A jakżeśmy mówili, że to są piaski, to nie wierzyli, powiedzieli, że to jest mylne, że z tego będą pastwiska, i wzięli do II. klasy. My się opierali i skarżyli, ale tego nie przyjęto.

Po drugie, są takie łąki, gdzie woda zwykle stoi; a oni te łąki także do I. lub II. klasy policzyli; do III. klasy zaś tylko takie, gdzie już sama rudawa.

Posel włościanin z prawej strony: U nas zbiże tak było w roku 1824 taxowano: 44 kr. pszenycia, owes 31, jaczmiń także tak, i hreczka tak jak jaczmiń, a tymczasom sino sołodkie 20 kr., średnie z otawow 16 kr., a to kwasne 8 kr., to ne znaju jak ony tam obmysłyły.

Posel włościanin z prawej: Proszę o głos.

Głos: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Głosy z lewej: Nie, nie.

Posel Przybyło: U nas też wielkie ciężary. Jeden gospodarz miał żonę i 5 dzieci... On umarł, a żona nie miała z czego zapłacić podatku — zjechała komisya — i komisję musiała zapłacić — i sama nieszczęśliwą została; i rzemieślnicy muszą płacić od każdej ręki.

Posel Rogalski: I w obwodzie, w którym ja jestem, zrobiono także mylnie kataster, grunta także wysoko oszacowane, bo nie znali się na ziemi; taxowano jedno za nadto dobre, drugie chociaż były złe, policzono do dobrych, i tak dobre policzyli do drugiej klasy, a złe także do drugiej — my mówili, że to nie może być, a oni powiedzieli, że może być; coż możemy zrobić, kiedy mamy ręce związane?

Posel włościanin: Proszę o głos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Głosy: Nie, nie, nie.

Posel z prawej włościanin: Ja także zgadzam się z pierwszym panem referentem, to co powiedział jest prawdą.

Posel włościanin z prawicy: Ale na czyi koszta bude toto, jeżeli zawernut nazad pomir koły my wże za perwyj popłatyły. Na szczo nazad zawertaty.

Marszałek: Tu nie chodzi o pomiar, lecz o oszacowanie dochodów z gruntów w celu wymierzenia podatków.

Posel włościanin z prawej: To kto chce szacowaty, naj bude na jeho koszt (brawo, brawo).

Marszałek: Więcej głosów w tej kwestyi nie mamy zapisanych.

Posel Adam hr. Potocki: Ja jedną uwagę zrobię. W postawieniu wniosku słyszałem, że uchwałę wniosku oddajemy pod sankcye Najj. Pana. Już nie jedno tu udecydowaliśmy, a tego zastrzeżenia nie użyliśmy, albowiem w istocie każda uchwała pod tę sankcye należy. A zatem ten dodatek musielibyśmy zawsze powtórzyć. Wszakże wczoraj i dawniej zapadły uchwały, które potrzebują najwyższej sankcyi. Sądzę przeto, że albo raz na zawsze niech Sejm orzeknie, iż przy każdej jego uchwale rozumieć się ma, iż winna być podaną pod najwyższą sankcye, czy to jest wyrażonem, czy nie, — albo też przy każdej uchwale formę tę wyraźnie wyrzec.

Marszałek: Czy zatem mamy raz na zawsze to orzec, czy użyć tej formy przy każdej uchwale?

Posel hr. Potocki: Wnoszę, by ją w uchwale opuścić, gdyż zawsze stanowimy z tem przekonaniem, że nasze uchwały sankcyi najwyższej podlegają.

Marszałek: Proszę p. referenta odczytać jeszcze raz wniosek i poprawkę p. Dubsa i p. Potockiego, a oddamy je pod wotowanie.

Referent Krzeczunowicz: Proszę, by

p. Dubs raczył dokładniej zformułować swoją poprawkę; bo chciałbym coś o niej powiedzieć.

Panowie słyszeliście mowy niektórych posłów, że z obwodu krakowskiego uskarżają się przeciw szacunkom katastralnym, które już w życie weszły. Proszę pana posła z Łańcuta, nie rozumiąłem dobrze, jak wysoko tam grunta oszacowali?

Posel z prawej: W pierwszej klasie 10 lub 8 reńskich dobrych morg.

Posel Krzczunowicz: Otożto szacunek na podstawie najtańszych cen produktów z roku 1824. Widzicie panowie. Przychodzi mi teraz odczytać wniosek pana Wielogłowskiego, dotyczący szacunku katastralnego w Krakowskiem. (Czyta wniosek pana Wielogłowskiego):

„Dodatek do wniosku posła Krzczunowicza:

Ze względu na to, że w obwodzie krakowskim, to jest w dawnym okręgu w. miasta Krakowa, nowy kataster już od roku 1852 zaprowadzony: upraszać o jak najspieszniejszą rewizję czynności katastralnych w tym obwodzie dokonanych, celem oparcia takowych na sprawiedliwych zasadach.

Walery Wielogłowski, poseł z gmin wiejskich Krakowa, Liszek, Skawiny i Mogiły.“

Pan Wielogłowski nie żąda, ażeby wszystko obalić, tak jak i my tego nie żądamy: ale żąda ażeby szacunek, który mu się zdaje krzywdzącym,

uległ rewizyi. Proszę o wniosek pana Dubsa, aby coś o nim powiedzieć.

Posel Duba: Zaraz napiszę.

Posel Krzeczunowicz: Co do wniosku pana Potockiego, ażebyśmy zrobili w wniosku komisji poprawkę, t. j. opuścić wyrazy: poddać pod sankcyonowanie Monarchy — sędzę, że w tej rzeczy, dotyczącej tylko formy, nie warto wnosić poprawki i dyskutować nad nią.

Posel hr. Potocki: Dla mnie dość, gdy moje oświadczenie względem sankcyi umieszczone będzie w protokole; więc nie żądam, aby wniosek mój przyszedł pod głosowanie, i cofam go.

Marszałek: Więc ten wniosek cofnięty — zostaje tylko wniosek komisji i pana Wielogłowskiego. Proszę o odczytanie wniosku komisji, i czy panowie chcecie nad całym głosować, czy nad punktami.

Liczne głosy: Nad całym!

Posel Krzeczunowicz (odczytuje wniosek komisji).

Posel Borkowski: Ile słyzałem, to komisya p. Wielogłowskiego wniosek wzięła za swój; ja prosiłbym, żeby ten razem z wnioskiem komisji był połączony.

Posel Krzeczunowicz: Ja przyłączyłem się do wniosku komisji, lecz ja nie jestem komisją; nas jest sześciu w komisji a jam tylko jej sprawozdawcą.

Marszałek: Kto za wnioskiem komisji, niech powstanie (powstali wszyscy).

Teraz poddamy pod głosowanie dodatkowy wniosek pana Wielogłowskiego.

Poseł Krzeczunowicz (czyta wniosek p. Wielogłowskiego).

Marszałek: Poddaję pod głosowanie dodatek pana Wielogłowskiego: kto za nim, raczy powstać (powstali wszyscy) a więc przyjęty.

Poseł Krzeczunowicz: Szanowni panowie pozwolą, że jako referent wspomnę o wniosku pana Dubsa, który nie wychodzi z komisji, ani też w bezpośrednim z wnioskiem komisji zostaje związku (czyta wniosek pana Dubsa):

„Podając do Najjaśniejszego Pana prośbę w sprawie katastralnej, chciałbym aby zarazem w tem podaniu była mowa o opodatkowaniu w ogólności i o sposobie wymiaru podatków w szczególności, — lub gdyby tych przedmiotów łączyć nie można było, pozwałam sobie wniosek, aby w przedmiocie podatków uciążliwych osobną podać prośbę, inaczej bowiem miałoby to pozór iż li tylko sprawa katastralna i wynikające z tego katastru podatki są uciążliwe, przeciw innym zaś podatkom nic do nadmienienia nie ma.

M. Dubs“.

Poseł Krzeczunowicz: To jest wniosek ogólny i nie tak zformułowany, abyśmy dziś powziąć mogli o nim uchwałę.

Zdaje się, że pan wnioskodawca sam to przyzna, że sprawa ta pobieżnie załatwić się nie da. To pewna, że uciążliwości z podatków są tego rodzaju, iż je koniecznie usunąć wypada, a przytem przyjdzie może jedne podatki zniżyć, a drugie podwyższyć, atoli rozpoznanie bliższe wniosku pana Dubsza jest niezbędnie potrzebne, i dla tego wnoszę, aby ten wniosek odesłać do komisji.

Posel Dubs: Dobrze.

Posel Krzeczunowicz: A ponieważ p. Dubs sam się zgadza, więc nie potrzeba nad tym przedmiotem ani dyskusji ani głosowania.

Marszałek: Na porządku dziennym przychodzi teraz dyskusya nad zmianami w statucie krajowym i w ordynacyi wyborczej. Pan Smarzewski jest referentem.

Posel Smarzewski: Wysoka Izba poleciła położyć na jutrzejszym porządku dziennym wybór posłów do Wiednia. Wiemy, że po dokonaniu tego wyboru, posiedzenia Sejmu naszego zostaną odroczone; więc już nie na dnie, ale na godziny liczymy czas trwania naszych obrad; prócz tego przeznaczone są na dziś inne jeszcze ważne wnioski; o koliczności więc nie pozwalają mi rozwieść się szerzej nad przedmiotem, który mam pod ręką; a jednak przedmiotto nader ważny i rozległy, który zabrałby nie godziny, nie dnie, ale całe tygodnie dla

siebie; jestto przedmiot może najważniejszy z tych, które przysły na stół wysokiej Izby, bo dotyczący ustawy zasadniczej, ustawy wyborczej, na mocy której tutaj zasiadamy. W obu tych względach przedłożono Izbie kilka wniosków i kilka prośb czyli petycyj. Komisya zebrała je wszystkie razem i znalazła, iż wszystkie niemal zawierają jednakowe przedstawienia, a przynajmniej treścią swą ściśle się łączą ze sobą. Pierwsza prośba jest podana przez Felixa Poradowskiego, opatrzona podpisami 24 dzierżawców z Brzeżańskiego, którzy proszą o wyrobienie prawa wyboru dla siebie; druga z podpisem pana Rudolfa Sławeckiego i 43 dzierżawców z Kołomyjskiego, uskarżająca się na wykluczenie od wyborów; trzecią prośbę podało miasto Śniatyn o prawo wyboru jednego posła na Sejm krajowy. Petycyę tę złożył pan Smolka, który zrobił także wniosek o rewizyę statutu krajowego.

Nakoniec jest jeszcze wniosek pana Piaseckiego o rewizyę statutu krajowego i ordynacyi wyborczej. Wysokie Zgromadzenie postrzega, że jest tu mowa o dwóch przedmiotach, które jeżeli mamy wyczerpnąć w dyskusyi, trzeba koniecznie rozróżnić między ordynacyą wyborczą a statutem krajowym, chociaż te przedmioty z drugiej strony się łączą. Jeżeli wys. Zgromadzenie uchwali przyznanie dla miasta Śniatyna jednego posła więcej, trzeba zmiany same-

go statutu wyborczego, gdzie ogólna liczba posłów już została oznaczoną. Zdaje mi się być rzeczą zbyteczną dowodzić, iż ustawa wyborcza potrzebuje zmiany, kiedy już z przedkładanych sprawozdań komisji wyznaczonej do sprawdzenia wyborów, Sejm mógł to powziąć przekonanie, że ustawa potrzebuje poprawy i wyjaśnienia, gdzie jest ciemną, dwuznaczną i rozmaitemu ulega tłumaczeniu. W komisji do sprawdzenia wyborów mieliśmy cały plik rozporządzeń i deklaratoryów dla władz kierujących wyborami, przez c. k. Namiestnictwo wydanych, które są dowodem, o ile jeszcze ta ustawa zawiera wątpliwości, a w żadnej ustawie takowych być nie powinno. Potrzebnem jest ustawie dopełnienie po części już ze względu słuszności w ogóle, a niemniej ze względu na krajowe stosunki i narodowe pojęcia. Ze względu słuszności w ogóle potrzebnem jest dopełnienie, bo jużćić kiedy się opiera na zasadzie reprezentacyi interesów, ta słuszność wymaga, by wszystkie interesa były uwzględnione, a żaden nie opuszczony; żeby na każdy taka miara reprezentacyi przypadła, jaka nań przypada ze względu na stosunek tego interesu do wszystkich interesów w kraju. Stawiając zasadę reprezentacyi interesów, prawodawca sam sobie utrudnił zadanie, i niełatwą to jest, do słusznego dójść rozwiązania. Niepodlega wątpliwości, że trzeba wszechstronnie wyrozumieć i ściśle

zważyć różne interesa kraju, aby każdemu ta i tylko ta ilość reprezentacyi przyznana została. Jaka mu przynależy ze względu na rolę, jaką względem innych interesów odgrywa. Arytmetyka polityczna jest ślizkiem polem i do pewnego rezultatu rzadko kiedy prowadzi. Wiadomo że dzierżawcy u nas przyczyniają się z owoców swej pracy znakomicie do pokrycia podatków krajowych i w ogóle rządowych. Są tacy, którzy po kilkanaście tysięcy wnoszą do skarbu, a są przecież wykluczeni z grona wyborców. i odmówiony jest im udział, chociaż ważne dla nich sprawy się tu traktują, co jest niesłusznem, niesprawiedliwem i niepolitycznem — i zmienionem być musi. Inne kategorie opuszczam, którym się także udział należy. A mógłbym nie jedną wymienić. Panowie przypomnicie sobie liczne a publicznie ogłaszane reklamacye ze strony niższego duchowieństwa, mianowicie księży wikarych; duchowieństwu temu przecież także należy się udział w prerogatywach obywatelskich, od których je statut odsadził. Kiedy statuta urzędnikom wszystkim przyznały prawa obywatelstwa, odmówiły go tak znacznej i tak zacnej części duchowieństwa. Dla czego? — któż odpowie, ale jestto rzeczą niesłuszną, która zmienioną być musi. Mógłbym więcej takich przykładów przytoczyć, ale za mało jest czasu, aby nad tem się rozszerzać, więc wolę zamilczyć, powiadam tylko, że ustawa potrzebuje

zmiany, a głównie w tym kierunku, żeby rodzinny nasz duch, nasze pojęcia narodowe były wprowadzone w miejsce pojęć nam obcych, które też na naszej roli przyjąć się nie mogą. Przytoczę tu jeden przykład: Statut normując udział gmin wiejskich w sprawie wyborów, wykluczył $\frac{1}{3}$ obywateli i przypuścił tylko $\frac{2}{3}$ części członków gmin wiejskich najwyżej opodatkowanych. Kto zna stosunki naszych gromad, tego boleśnie musiało to dotknąć; u nas wszyscy gospodarze bez wyjątku stanowią gromadę, u nas gromada podzielić się nie da podług wysokości podatków; naszą gromadę, tę tak ściśle spojona jednostkę społeczną dzielić może taki chyba tylko prawodawca, który jej natury nie zna, który w niej nie żył, jej nigdy nie widział, o niej wyobrażenia nie ma. Zdaje mi się, że to, com tu powiedział, wystarczy; kończę, bo wniosek nie może być całkiem wyczerpnięty; podobno dość powiedziałem, aby pokazać, że postanowiona zmiana nastąpić musi, a podług mego zdania potrzeba tej zmiany jest nagłą; nagłą dla tego, bo chociaż podług regulaminu trwanie wybranej reprezentacyi oznaczonem jest na 6 lat, jednak i przed upływem tych 6, nawet przed upływem 1go roku Sejm rozwiązany być może, i nowe mogą być rozpisane wybory. Więc, moi panowie, kończąc mój wywód, popieram wniosek, ażeby odesłać tę sprawę do Wydziału, którego zadaniem

będzie, niesłuszności ustawy naprawić, brak jej dopełnić, i natchnąć ją duchem naszym, duchem narodowym, — ażeby Sejm, któren po sześciu latach a może i wcześniej zajmie to miejsce, które my dziś zajmujemy, był — jeżeli być może — lepszym, prawdziwszym zwierciadłem kraju. Powinniśmy się starać przyspieszyć tę rzecz, ażeby nowy Sejm w każdym razie zbierał się już podług poprawionej ustawy wyborczej. Ponieważ zaś nie możemy wygotować tej ustawy dla braku czasu — stanowczo, więc wnoszę, ażeby polecić Wydziałowi wypracowanie projektu do ustawy wyborczej i przedłożenia takowej najbliższemu Zebraniu sejmowemu, którego uchwała po uzyskaniu Najwyższej sankcyi stanie się prawomocną ustawą. Tyle co do ustawy wyborczej. Nie wiem czy xiążę Marszałek zechce oddzielnie w tych dwóch punktach prowadzić dyskusyę czy je połączyć?

Marszałek: Czy oddać mam pod dyskusyę te dwa punkta, które stoją osobno na porządku dziennym, w złączeniu, czy osobno?

Głosy: Odczytać wniosek.

Posel Smarzewski: Wniosek komisji połączył te dwa przedmioty jako ściśle ze sobą związane, a ten wniosek brzmi tak:

„Wysoki Sejm uchwali:

Wydział Sejmowy przedstawi Sejmowi na najbliższem zebraniu projekta

1. względem zmian w ordynacyi wyborczej;
2. względem zmian w statucie krajowym.“

Posel hr. Kazimierz Wodzicki: Jedną uwagę pozwolę sobie zrobić szanownemu referentowi, że między urzędnikami prywatnymi jest wielu ludzi z sądem wytrawnym i uzdolnionych, a ci pominięci zostali w ustawie wyborczej. Zdaje mi się, że oni nie powinni być wykluczeni.

Posel Ziemiałkowski: Przez kilka dni naszych rozpraw przekonałem się tak mocno o niedokładności istniejącej ustawy wyborczej, że sędzę, aby bez dalszej dyskusyi przyjąć przez powstanie tę zmianę.

Posel Borysikiewicz: Ja radbym szczerze na toje zwernuty uwahu wysokiej Komnaty, że toj projekt o zminach ustawy wyborczej jest w stysloj zwiazzy z ustawoju gminnoju. My wyberały podilennyi na try podiły t. j. na wyborciw bilszych i meńszych posidatelej i na wyborciw mistocznych. Wnesenyje, aby posesoram i urjadnykam prywatnym daty pry Wyborach uprawnjenje i ich interesa wtiahnuty w ustawu wyborczu, powynno buty predložennem pid obrady do Sojmu krajewoho. A hdeż majemo, koły na 3 podiły wybory sia widbuwały, tych pryłuczty, koto-rych ustawa wyborcza wykluczyla. Dlatoho powynna persze ustawa hromadzka buty riszennow, a potomu i toje wnesenyje mohłoby byty riszenem. Dlatoho

proszu persze riszyty ustawu hromadzku, a toj wopros potomu.

Posel xiadz Mogilnicki: Zhadzaju sia z czestnym referentom, aby tyi praci byly widannyi Wydilowy krajewomu do pereprowadzenia i peredlozenia nastupnomu Sojmowy.

Choczu zrobyty ino wzminku o kooperatorach ruskoho obrjadu: mezy nymy sut' takii, kotoryi majut spysanyi inventary gruntiw cerkownych, kotoryi grunta im sut' porachowanyi w rocznu platu, z kotorych platiat podatok; a koly innych kooperateriw uwzhladneno, kotoryi ne majut inventarja ani gruntiw: to tym bilszu krywdu zrobylosia im, to jest tak zwanyim kooperatorom in exposito, jakich w inszych obrjadach ne ma.

Głosy: Są, są!

Druhe: Krasna byla uwaha, ze spisy hospodarskich gruntiw i ich posidaczy, kotoryi naleziat do dwoch tretich czasty bilsze opodatkowanych, ne zawsze wypaly po slusznosti.

Sut' w hromadach takii gazdy, kotoryi majut malo gruntu i malo platiat podatku, ale czestnym zytciem, rozumom i moralnostiju zasluhujut na to, aby i ony mely holos do wyboru (Brawo).

Z druhoj storony sut' znowu takii, szczo zapysanyi sut' w uriadach jakoby platyly we'ykiy podatok, chotiaj wsi znajut, szczo ony wze swoi grunta

sprodawszy i hroszy poperepuskały czerez swoje nemoralne życie, — sut' kotoryi grunta pomarnowały, pozastawlały czerez bezczestne życie; otże ne wartyi sut', maty w tak sprawi ważnoj hołos.

Tomuż ja sudżu, aby ne kasy podatkwowi wydawały zaświdenia na hołos, ale zaświdenia moralnocy ciłoj hromady, bez wzhladu na to, czy gazona paru grajcariw podatku bilsze czy meńsze płaty (Oklaski i brawo).

Posel Borysikiewicz: Zhadżaju sia z tem, odnakoż proszu aby wpered było riszeno o ustanowach hromadzkih.

Posel Zybliekiewicz: Rozrónić potrzeba, co Sejm ma w ordynacyi wyborów zmienić, a co zainterpretować; chodzi tu najwięcej o dzierżawców. Robię wysokie Zgromadzenie uważnem, że nie potrzeba zmiany, tylko interpretacyi.

Są punkta w tejże ordynacyi, których tłumaczenie było całkiem fałszywe i te właśnie punkta nie żadałyby zmiany, ale interpretacyi tylko. Szczególnie muszę nadmienić o dzierżawcach. W ordynacyi wyborczej dzierżawcy nie są wyłączeni. To sprawił mianowicie fałszywy podział na posiadaczy większych i na gminy wiejskie. Ordynacya sie zna tego podziału. Ona dzieli tylko ludzi na posiadaczy większych i mniejszych, a do mniejszych należy oczywiście dzierżawca, bo mniejsze płaci podatki i powinien

być wciągnięty na listę wyborczą. Pod tym względem jest ustawa jasna, i sędzę że jej co do tego punktu odmieniać nie potrzeba, tylko interpretować, a więc nie tak, jak pan Borys-ikiewicz powiedział. To samo mówił i xiądz Mogilnicki o kooperatorach, którzy dlatego, że nie są samoistni, nie mają prawa do wyborów; ja powiadam, że jeżeli płacą podatek gruntowy, powinni być wyborcami. Więc i tu nie ustawa, tylko fałszywa interpretacya temu winna. Wracam się jeszcze do dzierżawców. Co do nich, przypomnijmy sobie i pan prezydent najlepiej będzie pamiętał, że najprzód na liście wyborców umieszczono dzierżawców, potem w skutek rozporządzenia Namiestnictwa wymazano ich, i znowu na reklamacye niektórych umieszczono. A zatem i tu nie ustawa lecz interpretacya winna. Z Krakowa żądaliśmy wyjaśnienia w tym względzie od pana Ministra Stanu. Pan Minister odpowiedział tak, że rzeczywiście nikt tego nie rozumiał a to dla tego, że sam nie śmiał interpretować, zostawiając to praktyce i Sejmowi. Dlatego czynię wniosek: ażeby Wydział ściśle oznaczył co zmienić a co zainterpretować. Co izba zainterpretuje, winno być i będzie niezmiennie, i podług tego zawsze postępować się będzie.

Marszałek: Więc dyskusya zamknięta.

Poseł Smarzewski (z mównicy): Zdawało się komisji waszej Panowie, że zanadto mało czasu

już mamy, aby w dyskusyi przedmiot wyczerpać i dotknąć wszystkich szczegółów, których zmiany życzyć sobie musimy. Dlatego komisya wolala postawić wniosek ogólny, i zdaje mi się, że słusznie, bo obejmując jedne szczegóły a opuszczając drugie, uchwała Sejmu mogłaby się wydawać tak, jakoby do jednych szczegółów mniejszą, do innych większą przywiązywała wagę; — wskazała też kierunek pracy Wydziału, a uczyniła to bez należytego przygotowania. Lepiej nierównie niedotykać tych punktów poszczególnie, ale uznać uchwałą potrzebę zmiany w ogóle; kiedy jednak już była mowa to o tym to o owym szczególe, więc jeszcze jedną zrobię uwagę co do ordynacyi wyborowej. Dotyczy ona miast naszych, upośledzonych w prawie wyborczem zanadto. Upośledzenie to jest krzywdą nader szkodliwą nietylko dla miasta, ale dla całego kraju. Widzieliśmy przy wczorajszej dyskusyi jaskrawem światłem oświecony obraz ubóstwa i nędzy w jaką kraj ten popadł. Na przegony spółubiegały się głosy ze wszech stron w tej Izbie nie po to, aby się pochlubić dobrym bytem, dostatkami, powodzeniem, ale po to, aby się poskarżyć i użalić nad powszechnym niedostatkiem. Miasta nasze równie są biedne, równie ubogie jak kraj cały, bo równie były uciśnione. Wszystkie barwy wczorajszego obrazu, a były to barwy prawdziwe, — dały się użyć do obrazu miast naszych, ale kto zna ten pra-

wy, zacny, pracowity żywioł mieszczański, kto rozważył stosunek tego poczciwego patriotycznego żywiołu do wszystkich innych społeczeństwa naszego żywiołów, kto rozważył ich stanowisko w kraju naszym, ich przeznaczenie u nas, i tę rolę, jaką odgrywać mają i powinny w tym kraju: ten przyzna, że ustawa wyborcza, ograniczając prawo i udział tego tak ważnego żywiołu w prerogatywach obywatelskich, pokrzywdziła go bardzo, osłabiła reprezentację jednego z interesów krajowych, a tem samem zwichnęła równowagę reprezentacyi kraju całego. — Szanowny kolega Wodzicki wprowadził tu rzecz o ofycyalistach prywatnych. Mówiąc o dzierżawcach, o ofycyalistach prywatnych, niech mi wolno będzie dodać tu uwagę, że w tem samem położeniu znajduje się mnóstwo ludzi w kraju, szczególnie rzemieślników, jak naprzykład: mielników, kowalów, stelmachów, kołodziejów i cieślów, którzy, osiedleni będąc na gruntach dworskich, nie należą do gmin wiejskich, a będąc członkami gmin dworskich, wykluczeni byli od udziału w wyborach. Ale mnie się zdaje, że Wydział wzięwszy to wszystko pod swoją rozwagę, nie poprzestanie na tem; będzie on zapewne roztrząsał myśl zasadniczą ustawy, będzie roztrząsał, czy ona jest zdrową, żywotną, organiczną, — czy chorobliwą i martwą, — czy taki sztuczny rozdział społeczeństwa na kategorie jest zbawiennym — czy ta

myśl rozdziału jest na czasie i czy ostać się może w chwili, w której to społeczeństwo tak długo wążnione, dąży całą siłą do zgody, do zjednoczenia i zbratania się ścisłego. Wydział sejmowy przejmie się tem zadaniem i będzie dociekał — czy ustawa wyborcza na tej oparta podstawie może być nadal utrzymana bez najzgubniejszych dla kraju tego skutków. Na ten raz zaś dziękujemy panu Bogu, że myśl panująca w ustawie wyborczej, myśl umyślnego rozdziału naszego społeczeństwa, myśl — która w konsekwencyi obie strony tej Izby miała postawić wręcz przeciw sobie, jak dwa wrogie obozy, w rezultacie swym została tak bezsilną. Gdyby ten, co tę ustawę redagował, znalazł się teraz w tej tu łoży, i gdyby był naocznym świadkiem, jak mało dzieło przyniosło po jego myśli owoców; gdyby był widział na posiedzeniach naszych tę zgodę, to porozumienie, tę jednomyślność wotów, które zostaną najmiłszem naszym z tych kilku dni wspomnieniem: byłby się przekonał i sam sobie powiedział, że usiłowania jego żadnego nie odniosły skutku; że ustawa jego chybiła celu, że nie zdołała rozerwać tego, co przyrodzonym ogniwem jest połączone od wieków; byłby więc uznał ze swego stanowiska, że ustawa jego była niezręczną, że tak jak z naszego stanowiska ona przedstawia się jako niesłuszna i zgubna, więc i on sam nawet acz w innym rozumieniu dziś by już może za jej zmianą wotował.

Kolega Zyplikiewicz wniósł krótką poprawkę, t. j. chciał, ażeby Wydział zajął się raczej interpretacją, niżeli zmianą ustawy.

Posel Zyplikiewicz: To jest, co potrzebuje interpretacji interpretować, a co zmiany zmienić.

Posel Smarzewski: Moje zdanie jest inne, a broniąc mego wniosku bronię i wniosku komisji, który o interpretacji nie wspomina, tylko o zmianie. Gdybyśmy wiedzieli, że ona nam wskaże krótszą, łatwiejszą i prędszą drogę, moglibyśmy mówić o interpretacji, ale tak nie jest. Interpretacja ustawy wypływać musi z tego samego źródła, co i ustawa sama; ustawa odtąd wypływać ma z woli Najj. Pana za współdziałaniem Sejmu. Musi być więc interpretacja także przez nas uchwaloną i Najj. Panu do sankcji podaną: tą a nie inną drogą musi przechodzić i zmiana. Jeślibyśmy powiedzieli, że nastąpić ma tylko interpretacja, wtenczas byłoby to skazówką dla Wydziału, by zatrzymać tło, które jest nic niewarte, — łątać tylko tę tkaninę paragrafów, na wskrós dziurawą.

Gdy przeciwnie jeźli W. Izba oświadczy się za zmianą, Wydział weźmie na swój warsztat zupełnie nowy wątek i utworzy coś, co będzie całkowitem i dla kraju pożytecznem. Dlatego nie polecam wniosku kolegi Zyplikiewicza, ale proszę, aby wniosek komi-

syi wzięty był do wotowania, i przyjęty z taką jednomyślnością, jaką już kilkakroć widzieliśmy tu z serdecznem uczuciem radości.

Marszałek: Czy ma być dyskusya zamknięta?

Głosy: Zamknięta.

Marszałek: Poddam więc pod wotowanie dodatek czyli poprawkę, a potem wniosek p. Borysikiewicza. Czy może wziąć go po kwestyi nad ustawą?

Głosy: P. Borysikiewicz nie zrobił wniosku, tylko uwagę.

Posel Borysikiewicz: Moje wnesenje do toho zmirjaje, aby perwsze jak ustawa hromadzka zistane predložena vysokoj Izbi, wyjszło z Wydiłu Sojma wolno.

Marszałek: Podaję wniosek pod głosowanie. Czy nie ma kto co do wniesienia jeszcze?

Posel Zyblikiewicz: Dodam tu moją uwagę, że postawiłem wniosek tylko co do interpretacyi, nie słyshałem bowiem, że komisyi projekt sięga do tego, ażeby zaprowadzić zmiany; cofam więc mój wniosek.

Marszałek: Zostaje więc wniosek komisyi; kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Wiec wniosek jednomyślnie co do pierwszego punktu przyjęty. Teraz przejdziemy do drugiego punktu.

Posel Smarzewski: Panowie, co do drugiego punktu, już na początku tej dyskusyi miałem zaszczyt przedłożyć, że komisya 2 podania otrzymała, jedno od szanownego kolegi Smolki ze Śniatyna, a drugie od szanownego kolegi Piaseckiego. Obydwa te wnioski dotyczące tak rewizyi ustawy wyborczej, jak i rewizyi statutu krajowego, — mianowicie wniosek p. Piaseckiego jest samodzielny, i przez niego umotywowany, a zarazem wskazuje kierunek, w jakim te rewizye przedsiębrane być mają. Kolega Piasecki słusznie twierdzi, że między dyplomem cesarskim z 20. października a ustawą z 26. lutego nie masz tego ścisłego związku, tej jednolitości, jaka powinna wiązać ustawy zasadnicze, z tego samego prawodawczego źródła wypływające. Dyplom z dnia 20. października był wydany w formie tak uroczystej, że jest wszystko inne normującą ustawą. Ale statut z 26. lutego nie odpowiada wcale temu, co my jako podwalinę przyszłych swobód uważać mamy niezależne prawo. Kto porówna statut z 20. października ze statutem z 26. lutego, ten na pierwszy rzut oka zobaczy, że pierwszy, to jest dyplom z 20. października określił bardzo ściśle zakres działania Rady państwa, potem ogólnikiem powiedział, że reszta przedmiotów, które Radzie państwa wyraźnie przydzielone nie zostały, mają należeć do Sejmów krajowych. Najjaśniejszy Pan bardzo słusznie orzekł, że

odtąd uprawnienie historycznej indywidualności pojedynczych krajów, berłu jego podległych, ma być rządów jego główną podwaliną. Nie mógł on się oprzeć na pewniejszej i zdrowszej podstawie. Inaczej rzecz się ma od 26. lutego, tu już są specjalizowane zakresy działania Sejmów krajowych, a reszta przedmiotów nieprzydzielona wyraźnie i po szczególe Sejmom krajowym, ma należyć do Rady państwa. Zapewne praktyka okaże właściwe tego podziału granice, ale zdaje mi się, że już teraz jest na czasie, nasze w tym względzie pojęcia wypowiedzieć jawnie. Tego punktu dotknął gruntownie i obszernie kolega Piasecki, którego wniosek mam w ręku.

Nie wątpię, że łatwoby było oprócz tego wskazać wiele punktów, których zmiana odpowiedziałaby życzeniom i potrzebom kraju. Jednakowoż, by odmiany jakiegokolwiek wprowadzone były do statutu krajowego, rzecz ta ma pewne trudności. Bo stoją obok siebie dwa dokumenta, dyplom z 20. października 1860 i ordynacya krajowa z 26. lutego 1861. Są to 2 części uzupełniające się nawzajem, które jak najszczelniej przylegać muszą do siebie. Zmiana jednej z tych części musi pociągnąć za sobą zmianę i w drugiej części. Jeżeliby tedy Sejm krajowy uchwalił zmianę zasadniczą w ordynacyi krajowej i ta sankcyonowana została, wtedy nastąpićby musiały zmiany w zasadzie ustawy do Rady państwa. Zresztą odstę-

puję od dalszych uwag nad tym przedmiotem dla krótkości czasu, by przystąpić do innych na porządku dziennym umieszczonych wniosków, wszelako zdawało mi się być potrzebnem, przynajmniej na ten główny i zasadniczy punkt zwrócić uwagę Izby.

Marszałek: Czy nie zabiera jeszcze kto głosu w tym przedmiocie?

Posel Piasecki: Jako wnioskodawca zabieram głos. Gdyśmy się zeszli do tej Izby, miałem wręczony dyplom z d. 20. października 1860 jako zasadniczą podstawę naszego przyszłego życia politycznego. A zatem przyjąłem z głębokiem uszanowaniem ten dyplom i nie wątpiłem, że Najjaśniejszy Pan wprowadzając go w wykonanie, przyrzeczenia swego nie zechce cofnąć. Kwestyę tę, którą miałem w referacie, nie wniosłem w myśli opozycyi przeciwko świętości tego dyplomu, lecz rzuciłem tę kwestyę, by panowie uznali, jak organiczny dyplom zgadza się z ordynacyą krajową. Gdy zaś dyplom październikowy krzyżuje statut organiczny, więc rzeczą będzie Sejmu, czyli to dziś, czyli kiedy tę niezgodność załatwić, a ja wywiązałem się z mego zadania.

Posel Berysikiewicz: Jabym zwernul uwahu Wydiłu krajewoho, że majem prawo nad wseobszczymy ustawamy z 26. lutoho 1861, czynyty wnesenija i nad nymy rozprawlaty. Tu ide o zminu toho wseobszczoho statuta; dla toho i my majem

tuteczka przedłożyty wnesenije. Ja toje wnesenije poruczaju Wydiłowy naszomu, i radbym jehowu uwahu na toje zwernuty: ażeby toj dał ruskomu narodowy gwarancyu narodnocy!

Panowe! wsiuhda jest mowa: doroha nam narodnist'; tak jak bratiam naszym Polakom jest doroha ich narodnost' ruska (huczne oklaski). Sohłaszaju sia so wnesenijem komisiji i wnoszu, ażeby na obi narodnocy wzhlad mała.

Marszałek: Teraz do głosowania, referent zechce odczytać wniosek.

Posel Smarzewski: Wniosek komisiji brzmi tak: przeczytam obydwu punkta — (odczytuje wniosek.)

Marszałek: Kto się zgadza, raczy powstać (wszyscy powstają) więc wniosek przyjęty jednogłośnie.

Posel Helcel: Proszę X. Marszałka o głos.

Marszałek: W jakim przedmiocie?

Posel Helcel: W przedmiocie interpelacji!
Głosy (na trybunę).

Posel Helcel (z trybuny): W tej chwili doręczono mi podanie do posłów miasta Krakowa, nadesłane i podpisane przez 15 obywateli. Zanoszą oni przez nas prozbę do was Panowie, ażebyście w sprawie ważnej podnieśli głos na Sejmie i ażebyście przeto chcieli przyczynić się do uspokojenia wzraszo-

nych teraz umysłów w mieście Krakowie, które za wsze spokojne, nigdy przez swoje postępowanie nie wywoływało surowych kroków rządowych.

Idzie tu rzecz o nieprawne czyny policyi, o których już wczoraj wspomnieli nawiasem PP. Skorupka i Zyplikiewicz.

Nie już głosy pojedynczych osób lub interesowanych w tem uczniów Uniwersytetu Krakowskiego, których proźba zanesiona do łaski marszałkowskiej — ale podanie wspólne obywateli licznych, znanych z powagi i statecznego umysłu, uwadze Izby przedstawiam (czyta):

„Podano 25. kwietnia 1861 o godzinie 1. Do szanownych posłów z Krakowa na Sejm krajowy. Policya tutejsza samowolnie bez słusznych powodów, nie przyjmując rekursów i nie wydając nawet wyroków na piśmie, lecz tylko ustnie, rozkazuje wydalac z Krakowa i wydała rzeczywiście wielu najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, będących rodem z Galicyi, a tutaj przy rodzicach lub rodzinie mieszkających, oraz internuje ich w różnych miasteczkach galicyjskich, gdzie nie tylko nie mają sposobności dalszego kształcenia się, ale nawet możności utrzymania się. Takie samowolne postępowanie policyi, które zagradza młodzieży drogę kształcenia się na użytecznych krajowi obywateli, jeśli dłużej potrwa, może pozbawić Uniwer-

sytet uczniów, a nadto gwałci wolność osobistą, — nakłada na nas obowiązek udania się do was posłowie nasi, abyście wglądnęli w tę sprawę i jeżeli uznacie za stosowne, przedstawili ją na Sejmie, wzywając władze do dania wyjaśnień, naprawienia niesprawiedliwości i położenia kresu samowolności policyjnej.

W Krakowie dnia 23. kwietnia 1861.

(podpisano) Michał Badeni, Ludwik hr. Morsztyn (80 letni starzec), Henryk Haller, Józef Zubrzycki, Adam Skorupka, Z. Sobolewski, Wincenty Mierzyński, Józef hr. Załuski generał b. wojsk polskich, Felix Stobnicki, Józef Mączyński, Alexander Zapolski, Henryk Sołtyk, Antoni Stadnicki, Leon Chrzanowski.“

Odebrawszy to pismo sędzę, że powinienem przemówić nie tylko w interesie miasta mego rodzinnego, nie tylko w interesie godności Sejmu, w interesie spraw ogółu, któremu się przez nadwerężanie wolności indywidualnej ubliża, ale i w interesie samego Rządu.

Interpeluję więc pana komisarza rządowego, aby z tą samą otwartością, jakiej nam tu już dał dowody, raczył objawić, czy istotnie były tak ważne powody, dla których względem młodzieży naszej z tak nadzwyczajną surowością postąpiono?

Komisarz rządowy: Ja z mego stanowiska muszę oświadczyć że były powody, bo młodzież nie-

która podburzała — którzy? tego nie mogę powiedzieć, ale że byli tacy, to powiadam jak komisarz rządowy.

Posel Helcel: Więc przyjmuję to co pan komisarz rządowy powiada, ale pytam go, czy tak surowe postępowanie z młodzieżą uważa za słuszne? wzywam go, aby raczył według sumienia rozważyć, czy krewkość naturalna młodzieży pozbawionej wszelkiej zdrowej, uczciwej, poważnej a zarazem serdecznej rady, rady profesorów rodaków, — młodzieży, która łatwo zapominać się może przy rozporządzeniach policyjnych, nacechowanych bezwzględnością, — czy krewkość tej nieszczęśliwej młodzieży zasługuje na tak surowe i nieogłędne kary? Pytam się, czy w chwili kiedy cały kraj, kiedy cała monarchia w gorączkowym znajduje się drganiu, kiedy obudzone nadzieje, ożywiona wiara, pcha wszystko naprzód: nierozważny ten lub ów postęp młodzieży, nie jest łatwym do usprawiedliwienia? — pytam się, czy w takiej chwili, przyzwoita to jest i godziwa kara dla uczniów wszechnicy Jagiellońskiej, aby ich za lada lekkomyślne przewinienie oddalać od źródła wiedzy i od zasobów kształcenia się? — czy to stosowna kara, aby ich bez sądu i wyroku odsuwać nagle z rodzinnej lub zwykłej siedziby; aby im zagradzać obroną drogę, na której mieli się stać godnymi i zdolnymi do usług kraju; aby ich spychać z drogi, którą dążą wspierani

od troskliwych rodziców pokładających całą nadzieję w przyszłość swych dzieci, i aby ich przez to pośrednio karze cywilnej śmierci poddawać.

Komisarz rządowy Mosch: Ja na to tyle odpowiadam, iż zarzuty co do surowego karania młodzieży, są nie na swoim miejscu. Rządu obowiązkiem jest małe zło przytłumić, aby większemu przeszkodzić. Jeżeli chwilowo za przestępstwa policyjne Rząd oddała młodzież z wszechnicy, to czyni to w tym zamiarze, aby usunąć zawczasu to małe zło, któreby dało powód do większego, i aby w tym ostatnim razie niepotrzebował surowiej sobie postępywać. To jest moja odpowiedź!

Posel Helcel: Jeżeli w samej rzeczy jest to zamiarem Rządu, jak pan komisarz się wyraża wydalaniem młodzieży z wszechnicy Jagiellońskiej usuwać niebezpieczeństwo jakiegoś większego złego; to naszą rzeczą jest, wstawić się i powagą Sejmu zanieść reklamacyę do Rządu, by raczył z mniejszem przewidywaniem niebezpieczeństwa patrzeć na czynności młodzieży krakowskiej, i nie posuwać nigdy swoich kroków do takiej surowości, która zamiast dopiąć celu, zdolna jest tylko rozdrażnić umysły i przeciwne sprowadzić skutki. A zatem panowie chciejcie razem ze mną powstać i okazać przeto razem ze mną nasze ujęcie się za podaną proźbą uczniów Uniwersytetu, i nasze życzenie aby Rząd powstrzymał

się od nieodpowiedniej przewinieniu, a prawem nieprzewidzianej surowości, któraby nadal i cały krakowski Uniwersytet uczniów pozbawić mogła.

(Prócz pewnej części ze strony prawej, wszyscy posłowie się podnieśli).

Marszałek: Teraz następuje wniosek do ustawy gminnej.

Posel Zyblikiewicz: Ja powiadam iż żaden z młodzieży Uniwersytetu krakowskiego niewiedział, dlaczego jest wydalonym; podawali w tym względzie do Namiestnictwa zapytując o przyczynę — ja sam rekursowałem w imieniu kilku, lecz nigdy nie otrzymywano żadnej odpowiedzi, tak, że młodzież pozostaje w zupełnej niewiadomości co do przyczyn, dla których zabroniony jej został pobyt w Krakowie, a ponieważ wina niewiadoma, więc i poprawa nie może być dobra. Dobrzeby więc było, aby Rząd zechciał pisemnie uwiadamiać uczniów, bo tylko tym sposobem będzie można wiedzieć, czego się mamy wystrzegać.

Marszałek: Przychodzimy do wniosku względem ustawy gminnej; referentem jest pan Potocki.

Posel Potocki (z mownicy): Twarde w tej chwili dla sprawozdawcy jest zadanie, mówić o ustawach i prawach, kiedy praktyka policyjna tak srogo czuć się nam daje. Niemniej panowie przeto sądzę, że nam uczucie obowiązku jak i w każdej chwili

przewodniczyć powinno. Wydział specjalny wybrany do rozpoznania poszczególnych wniosków jak i Sejm cały działa pod wpływem pośpiechu, za który my odpowiedzialności przyjąć nie możemy. Zdziwiał was to panowie nie będzie, że ten wydział specjalny mało mając czasu do zbadania tych wniosków, nie może wam dokładnego sprawozdania z przedmiotów mu złożonych przedłożyć. Musimy się ograniczyć na wzmiankowaniu najważniejszych wniosków, i na zrobieniu tej konkluzji, aby one uchwałą Sejmu do ścisłego rozebrania i wypracowania w Wydziale sejmowym były oddane. Z pomiędzy wniosków starałem się wybrać te, które dla ważności przedmiotów przedewszystkiem zasługują na uwagę. W pierwszym rzędzie jest kwestya tycząca się ustawy gminnej, i ta najważniejsza zajmuje miejsce. Od tego pierwszego wniosku rozpocząć chcemy szereg wniosków, które mamy przedłożyć. Życzeniem naszym jest, aby w najkrótszym czasie ustawa gminna mogła być odpowiednio do potrzeb krajowych urządzona. Do łaski marszałkowskiej złożono podania ze wszystkich stron w tej sprawie. Wniosek w tym przedmiocie podpisany przez cały szereg posłów, a złożony przez pana Wybranowskiego, brzmi jak następuje (czyta):

„Wniosek naglący.

Na Sejm patrzy cały kraj i oczekuje od niego z niecierpliwością załatwienia przynajmniej naglących

potrzeb. Krótkość czasu, mianowicie nie uskutecznione sprawdzenie wyborów, nie pozwalają Sejmowi teraz już zająć się kardynalnemi potrzebami kraju. Jakkolwiek nie jest na teraz w stanie rozwinąć całą swoją działalność, wszelako należy skreślić stanowisko, na którym chce stanąć w późniejszych swoich pracach i tym sposobem dać krajowi rękojmię, że odpowiada zaufaniu, jakie kraj w niego pokłada. Autonomia i narodowość są podwaliny, na których chcemy swobody nasze ustawić i utrwalić.

Wnoszę zatem, Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi, ażeby dla przyszłego posiedzenia następujące kwestye opracował:

- 1) O polepszeniu bytu materyalnego niższego kleru łacińskiego i ruskiego;
- 2) O języku w administracyi, szkołach i sądach;
- 3) O samorządzie gmin i ustawie dotyczącej;
- 4) O zaprowadzeniu ustnego i publicznego postępowania we wszystkich gałęziach sądownictwa;
- 5) Rewizyę statutu i ordynacyi wyborczej.

Skrzynecki Ignacy m. p. — Karol Rogawski m. p. — Wiktor Zbyszewicz m. p. — Oktaw Pietruski m. p. — Włodzimierz Baworowski m. p. — Leoncyusz Wybranowski m. p. — Tomasz Horodyski m. p. — Włodzimierz Cielecki m. p. — L Skorupka m. p.“

W szeregu wniosków, które komisya otrzymała względem samorządu gmin, ponieważ są podobnej

treści, wybrałem jeszcze jedno podanie, tylko dla potwierzenia i odczytania, — przedłożone komisji przez posła Antoniego Błaza a podpisane przez niektórych wyborców, którzy go na posła wybrali; brzmi ono jak następuje (czyta):

„Wysoka Rada Sejmu krajowego!

Pomimo tego, że wysyłamy przez ogół wybranego posła do Wysokiej Rady Sejmu krajowego, który ma nas we wszystkim zastąpić, i w którym zaufanie pokładamy; — powodowani jesteśmy nie tylko za sobą lecz za ogółem dla dobra publicznego przemówić i Wys. Radzie nasze dolegliwości które nie tylko obecnie nas dotykają, ale w przyszłości naszych potomków dotykać będą, w następujących punktach w pokorze przedstawić z proźbą, ażeby raczyła takowe pod ścisłą rozwagę wziąć i przyjąć:

1) Niezbędnie jest potrzebną, ażeby gminy były zorganizowane, i statuta tychże żeby w życie weszły. Przełożonym gminnym, gdyż potrzeba wymaga, by była większa władza nadana, któraby porządek i spokój w kraju zabezpieczyła, albowiem teraz wszczął się nieład, nieposłuszeństwo i rozprzężenie i niemoralność, gdyż występca nie jest w miejscu dla przykładu drugim ukaranym, lecz w urzędzie powiatowym lub innym sędzie karę odbywa, gdzie przy wygodach, które jego dochodzą, a nas uciemniają, chętnie i cierpliwie areszt znosi, a po wypuszczeniu łatwo zozmy-

ślnie do podobnego występku powraca, w tym zamiarze i celu ażeby się napowrót do aresztu dostał, gdzie pędzi życie próżniackie a wygodne; nierównie ma sposobność przez stowarzyszenie z innymi zbrodniarzami nabyć różnych wybiegów, sposobów do popełnienia zbrodni, do kradzieży i do wytłumaczenia się. Bywają wypadki, że człowiek jeszcze nie zepsuty, nie ogołocony z religii, czucia i wstydu, uwięziony w areszcie staje się najgorszym i skłonym do wszystkiego złego. Dążymy więc do tego, ażeby występca, zbrodniarz za mniejsze przestępstwa cielesnie przez przełożonego gminy ukaranym był, ażeby kara aresztu w karę cielesną zmienioną została.

2) Zmniejszenie urzędów i urzędników; co za sobą pociągnie, że wydatki by się zmniejszyły, i nam znaczną ulgę w opłatach dodatków przyniosłoby.

3) Ponieważ pobór podatków monarchicznych gminom jest poruczony, ażeby reorganizacja urzędów poborczych nastąpiła, a podatki jak poprzednio do kasy zbiorowej obwodu odwożone były.

4) Spadkowe taxy by były zniesione, albowiem bywają wypadki, że taxa pozostały zadłużony majątek przenosi i sukcesorowie w miasto wziętku dopłacać muszą.

5) Do utrzymania szkół parafialnych, żeby właściciele większych posiadłości (dziedzice) również konkurowali i pociągnięci byli.

6) Co się tyczy pastwisk, wrębu w lasach tak na opał jako też potrzebnego materiału na budowlę, ażeby reforma w ten sposób nastąpić mogła, by mieszkańcy włości każdej nie potrzebowali po ościennych sąsiedzkich wsiach pastwiska najmywać i drzewo tak na opał jako też do budowlu kupować i przepłacać.

7) Szarwarki do drogi tak zwanej cyrkularnej by były zniesione, a takowe za najem budowane zostały, gdyż każda gmina w swoim okręgu ma drogi komunikacyjne, które w dobrym stanie utrzymywać jest obowiązana; potrzeba wymaga, ażeby drzewo potrzebne na mosty, z lasów pańskich bezpłatnie pociągane było.

8) Exekucya za zaległe bieżące podatki żeby była zniesiona, albowiem według najnowszego systemu zdarzają się wypadki, że exekutne więcej wynosi jak zaległy podatek. W miasto tej niech będzie drugi gradus exekucyi (sekwestracya) zaprowadzony i takowy niech przełożonemu gminy i poborcy będzie powierzony i przeprowadzony.

9) Taxy od doręczenia sądowych dekretów, uchwał i rezolucyj żeby zupełnie były zniesione; wszak słuźdy powiatu są rocznie płatni, a na posłańców urzędu powiatowego gminy od każdego numeru domu co roku rozrepartowane datki płacą, z których utrzymanie mają.

Naostatek pokładamy zaufanie w Najwyższej

Radzie Sejmu krajowego, że raczy wglądać w nasze krajowe potrzeby — mamy nadzieję, że wszelkie dolegliwości i uciemienienia usunięte będą, i raczy się Wysoka Rada Państwa przyczynić dla ogólnego dobra, swobody i polepszenia naszego, o co najpokorniej upraszamy.

Podpisy: Jakób Kardas z Bachorza. — Michał Koczelnik. — Jędrzej Żubkowski. — Walenty Bielec z Chodorówki.“

Te dwa wnioski zacytowałem, ażeby dać poznać, jak to życzenie dojścia do ustaw gminnych jest żywo okazane. Panowie żądać nie będziecie, ażeby komisya obszernie się nad potrzebą takiej ustawy i sposobem przeprowadzenia jej rozwodziła. Do tego potrzeba długiego zastanowienia i głębokiego zbadania stosunków i ducha naszego kraju. Wniosek komisji jest, ażeby ograniczyć się na uchwaleniu, iżby Wydział sejmowy dostał upoważnienie od całej Izby do podania projektu co do ustawy gminnej.

Marszałek: Czy kto chce zabrać głos?

Poseł Samelsohn: Ja proszę o głos.

Zgadzam się zupełnie co do przydzielenia wniosku Wydziałowi sejmowemu w celu podania projektu: jednak zniewolony jestem do poprawki wniosku przez komisję nam podanego. Sądzę, że gdy jest mowa o ustawie gminnej, którą Wydział sejmowy ma wypracować, Wysoka Izba raczy się zgodzić na

to, ażeby te wnioski na przyszłym zebraniu Sejmu przedłożone zostały, aby zakres działania władz raz tak był urządzony, by samowolności tamę na zawsze położyć.

Posel Hebda: Zgadzam się z wnioskiem pana referenta, tylko chcę dodać to, aby gminy starały się o umniejszenie zbrodniarzy, a to takim sposobem, aby dla poszanowania uczciwości i części Boga, gminy się w takim obowiązku trzymały, by każda gmina za swego zbrodniarza odpowiadała, by gmina swoim kosztem zbrodniarza, gdy przyjdzie do kryminału utrzymywała — poczciwe gminy zaś aby takich kosztów nie ponosiły. Tym sposobem gmina poczciwa będzie się starać, by zbrodnie nie były popełniane (oklaski.)

Przytem proszę, by głosy wdów i sierot po zmarłych, które się tak żałośnie odzywają, miały uwzględnienie na siebie w ten sposób, ażeby taxy pośmiertne, które ich majątki do reszty niszczą, opuścić. Mojem zdaniemby było, ażeby zamiast urzędników trzymać do tego, nadzór nad dobytkiem wdów i sierot oddać czterem albo pięciu przysięgłym gospodarzom, którzyby lepiej ten urząd sprawowali aniżeli urzędnicy w kancelaryach. (Oklaski. Marszałek upomina publiczność, ażeby się do obrad sejmowych nie mieszała.) Niedorosły właściciel gruntu musi się opiekuna poradzić — a ci przysięgli dadzą mu lepszą radę, aniżeli to, co w papierach zapisane.

Dalej gminy chcą, ażeby umniejszyć wydatków Najj. Panu, by tyle wydatków na urzędników nie było, że z chęcią każda gmina odstawi swoje podatki do kasy i tylko o to proszą, aby im rejestra były wydawane.

Proszę jeszcze o wysłuchanie: Rozporządzenia przychodziły do nas w języku niemieckim i w stylu zagranicznym: — ażeby to, co się tyczy okolicy naszej, było pisane tym stylem co my rozumiemy.

Posel Kowbasiuk: Ja budu mowyty o tych policyjnych; onyby mohły takii fifyki robyty, szczo by mohły i dobroho gazdu w neszczastje wprowadyty, bo toto jak ludy każut: Mokryj ne boit sia do-szczu, a hołyj rozboju.

Posel Borysikiewicz: Jabym zwernuł u-wahu wysokoho Sobrania, aby pry ustrojeniu hromad nepomynulo najważnijszuj ricz, a ta jest funduszy. Każde zawedenie i każda instytucya potrzebuje zere-ła; po zneseniu pańszczyzny zawedeno wilnyi hroma-dy; dawnijszyi ustrojstwa witdałenyi zistały, hroma-dy łszyły sia sami na swoi własnyi syły, tylko na to szczo własnymy rukamy daty mohły. Teper brak fundusziw. Tyi ustawy szczo dawnijszyi ustrojstwa ne znesły, nedały nadhorody za toje, że tamtyi ustroj-stwa zistały usunenyi, a inszyi nastaly; ja kažu szczo ne pamiataly na to. Dlatoho teper postarajmo sia, aby były pidstawoju ustrojstwa hromad funduszy.

Druhaja uwaha jest ta: O kilku maje sia okruh dijestw sojmowych, zhadzaty z okruhom ustawy zahalnoj? A poneze §. 19 nam wnesenja pozwalaje, dlatoho kažu, aby to buło tuteczka wnesene.

Marszałek: Jeszcze tu o postanowienie prawa nie idzie.

Posel Kowbasiuk: Proszu Najjaśniejszoho Pana taj welykoho kniazia Marszałka i Sobrania, szcze maju skazaty odnu riez. U nas buł takij sposib szczo hromada pomohła didyczowi seło kupyty a didyczka w roku 1833 obiciała za to lisa, ta podił z młynna, ta podił z poślidu. Obiciała taj ne dała, ale szczo? Do toho szcze pasowyska pozaberała, a ne maje żadnoj racyi. Jak buł potom proces w becyrci, to hromada ne wyhrała, ale tylko muczyły duże ludy: odnomu perestriłyły hrudy na wskriś, a odnoho zastrelily na smert'.....

Marszałek (przerywa): To kwestya prywatna, do tego są sądy.

Posel Kowbasiuk: Szcze kilka słów wam skažu. Sut u nas try becyрки. Do odnoho łysze try seła naležat, i tam lude žalujut sia duże, szczo pasowyska ne majut, a karwały.... (??)

Marszałek: To nie do rzeczy — a jeśli mowca ma co na piśmie, może tu podać.

Posel Krawców: Proszu o hołos.

Marszałek: Może pan Ziemiałkowski, bo są

jeszcze trzy głosy, a potem będzie dyskusya zamknięta.

Posel Krawców: Ja proszu o hołos. Ja szcze do toho skazu, szczyby w seli ne trymaty zbrodnariw, bo to ne moze bnty. Jesly takoho kazut trymaty, to win moze abo podpalyty, abo zabyty, abo szczo wkrasty, bo zlodij wse jakiś figiel zrobyt. Koły ja ciłyj deń roblu na poły, to win leżył, a koły ja idu po praci spaty, to win tohdy wstaje i ide krasty i robyt rżnyi zbytki. Za dawniyszoi dominii, to czołowik ne mih postupyty z chaty, bo zaraz zlodij szczoś wkrał albo jak czołowik jichał z mista to szło try i cztery na wiz i netilko szczo nezapłatyły, ale szcze chotyłyby byty abo obderaty, i roby szczo chcesz? Teper jak becyrka nastaly, to wże ne tak. Ja mohu łszyty i wiz i boronu na poły, a zlodij ne wkrađe ani naszelnyka; no sut ibecyrki złyi i dobryi jak meży ludamy. To kotra becyrka złe robyt, to maje buty karana, a kotra ne robyt złe, to za szczoż ju karaty. Ja sobi hadaju, szczo ze zbrodniamy tak buty ne moze, bo za szczoż maje oden za druhoho widpowidaty. Jesly ja roblu dobre, to ja za to widpowim, a jak ja złe roblu, to win za mēne ne widpowist'; ale win sam musyt za toto widpowidaty, no treba ity do becyrku, ale to także sprawa ne bude do ładu. Treba chodyty, treba czekaty, taj czołowik niczoho sia ne doczekaje. Czisom naprykład

wypade takóž na póly perenoczowaty, to tohda czeló-
wik ne maje pewnósty, czy mu takij złodij z woza
szczo ne zabere, tak szczo trudnoby buło, jakiś
snopok czy naszelnyki zistawyty na dwori. Otož ha-
daju ja sobi, szo zariwno z toho utrymywania zbrod-
niariw w hromadi ne bułoby pożytku.

Posel Stocki: Ja pytaju sia wysokoj Izby
o fundusz, z witki majut hromady utrymywaty aresz-
ta i kancelaryi; naj wysokoje sobranyje Sojma skaze,
czy jest jakij fundusz na toto, bo my sia ne chczem
toho pryjmaty, a wsio to zložyty na hromady i chti-
ty aby ony budowaly hareszta i trymały osobnyi kan-
celaryi, to je złe; hotowych haresztiw ne ma, a je-
sły ne ma, to desz ja takoho złodija widoszlu, cy do
cyrkułu abo do gubernii? (szmer w Izbie.) Ja to
wnoszu bo to bude złe.

Marszałek: Posel Ziemiałkowski ma głos.

Posel Ziemiałkowski: Słowo wyrzeczone
przez posła Hebdę jest jasnym dowodem, że u ludu
naszego nie zaginęła pamięć dawnych gmin słowiań-
skich: „Hromada to welykij czelówik.“ Panowie! je-
żeli chcecie, aby gromada została tym wielkim czło-
wiekiem, to nie troszczcie się o to, z jakich źródeł
wezmą się fundusze. Te kilka słów powiedziałem dla
tego, aby prosić wysokie Zgromadzenie o polecenie
Wydziałowi sejmowemu, żeby się postarał o to, by
gminy były samorządne!

Posel z prawej: Proszu o hołos. (Nie otrzymał głosu).

Marszałek: Dyskusya zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł A. hr. Potocki: Wracając do wniosku, wypada mi jeszcze powiedzieć kilka słów w tej samej sprawie. Nie mogę teraz wchodzić w szczegóły, i to nie może obecnie należeć do obrad Zgromadzenia sejmowego. Pomimo to jednak dla sprostowania wyrzeczonego przez posła Borysikiewicza zdania co do funduszków gromadzkich, muszę oświadczyć, że fundusze gromadzkie i ich sprawę łączyć nie można ze zniesieniem pańszczyzny. Nie można mieć względu na to, że wydatki są za wielkie. Aż do roku 1848 ponoszone one były przez dominia i na rachunek tych większych wydatków zostały one przez wyższe władze przyjęte. Dlatego jedna trzecia część indemnizacyi była odtrącona. Postawiony tu był jeden tylko wniosek, chcący aby uchwałą sejmową ustanowionem zostało, iżby odsyłać podobne przedmioty do Wydziału sejmowego dla przygotowania projektu do prawa. Wyraźnie więc było powiedziane, że projekt ten na przyszłym zebraniu pod uchwałą sejmową przedłożonym zostanie. Wydział specjalny mając na względzie, że głównie sobie życzymy, aby o ile być może najwcześniej Sejm ten mógł być zwołanym, choć dla rozpoznania i u-

względnienia budżetu na rok następny, sądzi, że nie może sprawiedliwie żądać od Wydziału sejmowego, aby w tak krótkim czasie tę tak ważną przeprowadzić pracę. Wnoszę zatem imieniem komisji, ażeby wzmianka o przedłożeniu tej ustawy na przyszłym naszym zebraniu w uchwale nie znajdowała się.

Marszałek: Czy mam wniosek p. Ziemiałkowskiego o samorządzie poddać pod wotowanie, a później dodatek p. Samelsohna czy ma być dodany, czy nie?

Posel Samelsohn: Uważam to tylko jako uwagę moją i życzenie.

Posel hr. Potocki (czyta): Wydział sejmowy przedłoży Sejmowi wygotowany projekt do ustawy gminnej.

Marszałek: Kto za tym wnioskiem, niech raczy powstać. (Wszyscy powstają.) A więc jednogłośnie przyjęty. Następuje wniosek względem polepszenia bytu materyalnego niższego duchowieństwa. Trzeba aby pan referent przemówił.

Posel hr. Potocki: W rządzie wniosków, które wyszły z Wydziału specjalnego, zasługuje na szczególniejszą uwagę wniosek mający na celu poprawienie bytu niższego duchowieństwa obrządku łacińskiego i grecko-unickiego. Przy tej kwestyi powtórzyć wypada, com pierwaj powiedział, że Wydział ograniczył się na uznaniu ważności tej kwestyi. Nie

mógł on wchodzić ani w szczególne jej przeprowadzenie, ani naradzać się nad skazówką, jakim trybem dałaby się takowa w prawo i uchwałę zamienić. Poprzestaną więc na przedstawieniu Zgromadzeniu sejmowemu, aby ten przedmiot odesłać do Wydziału sejmowego, z tą uwagą, że my ten przedmiot za ważny uważamy i do Wydziału odsyłamy w tym celu, aby Izbie podał projekt polepszenia bytu niższego kleru obrządku łacińskiego i grecko-unickiego.

Marszałek: W tym przedmiocie pierwszy ma głos poseł Kazim. hr. Wodzicki.

Poseł hr. Wodzicki: Zaiste panowie! Pragnąłbym dziś posiadać dar wymowy, ażeby wam wlać w duszę to przekonanie, ażeby ten wniosek uważać za kwestyę społeczną, za kwestyę narodową. Od lat kilkunastu patrzę na to duchowieństwo, na walkę jego, jaką toczy z niedostatkiem. Pomijam tu położenie duchowieństwa rzymsko-łacińskiego, a stawiam duchowieństwo grecko-rzymskiego obrządku. Wyższe jest jego powołanie, bo nietylko duchowe, ale ma ono jeszcze posłannictwo większej doniosłości, to jest obywatelskie. To duchowieństwo dostarcza społeczności i dla służby krajowej pomoc, wydaje ono rodzinę, stanowi większą część inteligencji wschodniej części naszego kraju. W tem duchowieństwie będziemy mieli z czasem skarbiec, w którym ojczyzna czerpać będzie tych, którzy będą służyć krajowi. Zarzuty, że

tam brak oświaty, wykształcenia, nauki, — komuż na karb kłaść? Zastanowić się nam potrzeba, czy im, czy nam? Walcząc z niedostatkiem, czyż mogą czerpać w nauce oświatę? Pracując dzień cały materyalnie, kiedyż mają czas poświęcić pracy naukowej? Obarczeni częstokroć liczną dźwiatwą, od obowiązków swoich wyższych oderwani są. Czas już żeby się skończyło to, aby syn xiędza musiał zostać xiędzem. On jest powołany do każdej czynności obywatelskiej, bo z jednej strony probostw nie stanie, a z drugiej strony będziemy mieli duchownych bez powołania. Pytam się, czy takie stosunki religii korzyści przyniosą? Od roku 1848 zmienił się stan rzeczy. Przewszystkiem sądzę, że byt materyalny duchowieństwa powinien być polepszonym, aby krajowi pożytecznem stać się mogło. Wiele bardzo probostw ma w kraju dostateczną dotacyę, a ta kwestya ściśle związana jest z kwestyą ekonomiczną całego kraju, to jest z kwestyą komassacyi gruntów. Nie jedno probostwo ma tak obszerne grunta, że wynoszą 100 do 120 morgów, lecz te grunta są rozrzucone i dochodu nie przynoszą. Lecz gospodarstwo w takich probostwach może być polepszone przez skoncentrowanie gruntów, i to jest naszym obowiązkiem, — a wtedy stan duchowieństwa będzie polepszony, gdyż dochody jego będą takie, na jakie zasługuje. Dziś mimo zdolności, mimo chęci prowadzenia lepszego gospodarstwa, więk-

sza część gruntów duchowieństwa jest w oplakanym stanie. Duchowieństwo jednego i drugiego obrządku większej części Galicyi jest mało dotowane i rzeczywiście widzimy w wschodniej Galicyi probostwa tak mizerne, że już nietylko rodzinę całą, lecz nawet i jednego wyżywić nie zdołają — i coż z tego? Oto jedna część duchowieństwa szuka dochodu tam, gdzie go szukać nie powinna, a druga cierpi niedostatek, a my na to patrzymy, i dziś to złe usunąć jest naszym obowiązkiem. Od roku 1848 znowu zmiana nastąpiła. Szczupłe kapelanie, filie, administracye zostały obsadzone młodemi księżami, i gdzie od lat 100 nie było duchownego w miejscu, posyłani byli z żoną częstokroć z dzieciną młodzi — do wsi, gdzie nie pamiętali najstarsi włościanie, kiedyby księdza mieli. Zamiast budynku mieszkalnego zastał on tam chatę podupadłą i zrujnowaną, a zamiast budynków gospodarskich miejsce, gdzie stały przed 100 laty. Cały urok młodocianego życia zamienił się w rozpacz, a kapłan zaczyna dla braku dochodów od niedostatku, od niewygody. W okolo siebie z rodziną, można powiedzieć chł doo mu i głodno było. Ale czy dzisiaj można żądać od gromady lub kolatora, aby swoim kosztem budowali to, co przed 100 laty zniszczone było? — Przez to niechęć wszczeła się w gromad ch. Cerkwie dla naszych włościan, te relikwiarze — są po największej części małe, drewniane cerkiewki, które

oni z taką miłością, z takim poświęceniem utrzymują, stoją one blisko lat 200 i 300, mimo tego że są drewniane. Do tych cerkiewek przyjeżdżał kapłan cztery lub pięć razy na rok i odprawiał nabożeństwo. Nie było przypadku, żeby się uskarżano, iż nie ma pogrzebu, chrzcin lub ślubów, obowiązki religii były wypełnione. Od roku 1848 w najmniejszych wsiach liczących tylko 30 do 40 numerów, jest kapłan miejscowy, mieszka w probostwie świeżo odbudowanem, posiada budynki, które my musieliśmy postawić; ale on ze swoją dotacją 200 zł. istotnie wyżyć nie może. Czy ten sposób postępowania konsystorza poszedł na korzyść religii świętej? Poddaję to pod sąd wysokiego Zgromadzenia. Gromady straciły po większej części zaufanie, a zaufanie stracone, jest oziębłością dla religii świętej. Mam to przekonanie, że fundusze krajowe wystarczą na 1-pszą dotację księży, ale na dotację nie kapelanij, filij i administracyj, ale probostw rzeczywistych, a dla nich nie żałujmy ofiar. Ale na te wszystkie dzisiaj obsadzone kapelanie i administracje, kraj nie mógłby ciężarów ponieść. Na poparcie tego powiem panom, że przed rokiem 1848 na malej przestrzeni, gdzie ja przebywam, było czterech dachownych, między nimi dwóch proboszczów. Dzisiaj jest ich ośmiu — jedna wieś od drugiej na strzał armatni oddalona, — czy jaką korzyść z tego odnieśli? Czy gromady skła-

dawnijszymy czasy było dusz-pasterstwo, nyni jeho ne ma i ne dast' sia uspokoity, ino 2 abo 3 razy podajut w tym wzhladi do konsystora. Nareszti należyť uważaty, na jakim stepeny stoit proświszczenije sel-skoho naroda — należyť posmotryty, że tolko cerkow jest teper w możnocy, szczoś tu dla proświszczenija selanyna zdilaty — i dopóki ne bude dostatocznych szkil narodnych, to zawsze szcze świaszczenyka zwanjem jest i bude zastupyty toj brak. Dlatoho proszu, aby ne zakiedaty konsystoram, starajuszczym sia o wsio toto, jakijś wredlywyi namirenia, bo konsystory stojat pod obornyczestwom św. prestola rymaskoho (oklaski zewsząd); dlatoho proszu, aby ne oskorblaty pidozrinieniem o nedobrych namireniach i episkopow naszoj św. ruskoj cerkwy, kotora zistaje pod presuszczestwom Jeho Światytelstwa Papy rymaskoho. (Powtórce oklaski.)

Marszałek: Pozwolę sobie powiedzieć parę słów: nie chodzi tu w szczególności jak to zrobić, tylko w ogólności czy to zrobić.

Posel Guszalewicz: W toj miri także choczcu zabraty holos.

Marszałek: Posel Guszalewicz ma głos.

Posel Guszalewicz: Chotiw jem skazaty, że do sliw naszoho episkopa ne maju żadnoj wnesty poprawki, ino choczcu dodaty, że jako dekan perejšły czerez moji ruki mnohi prośłanija do konsysto-

ra, aby tam, de nema dusz-pastyra, konsystor takich postanowyl; i tu maju jeszcze zrobyty uwahu, zeby szczo do wnesenija wzhladom polipszenia bytu materyalnoho nyższych duchownych, nyni ne debato- waco, a to wże dlatoho, że ne buło wczora oholo- szene, że my o tim ne znaly. Ne spodiwałyśmo sia szczo wopros takij ważnyj, tyczaszczyj sia matery- alnoho bytu, bude wnesenyj. Do takoj mnohoważnoj materyi tra byty pryhotowlenym, aby na wsi wypra- cowanyi wnesenija i wsistoronni zakedowanija, spra- wedływyi można zrobyty izjasnenja. Sobłaszaju sia, aby sije wnesenije teper ne pryjszło do Wyditu kra- jewoho, ale aby sowerszenne wnesenije odłożene buło do najblyższoho sobraonija Sojmu.

Marszałek: Xiądz Szwedzicki ma teraz głos.

Posel xiądz Szwedzicki: Chotiaj ne za- perezaju potrebu polipszenija naszoj exystencyi materyalnoj, bo i ne majemo swoich dostatków i ci- łyj nasz kraj bidnyj jest, i wystawlennyj na nedolu; chotiaj wydžu, że świaszczennyk po ukończeniu swo- ich studyów uniwersyteckich, jest zriwnanyj z naj- nyższozu służboju, i poberaje 150 ryńskich, z koto- rych potrzebuje koszta na sebe i swoju czystennu ro- dynu pokryty; chotiaj znaju i to, szczo osoblywe ruskij świaszczennyk, kotoryj wydaje dity, majuczyi byty pożytecznymy członamy i obywatelamy kraju, ne może ich wyżywyty, a tym meńsze daty im jakie

stanowysko: jednakże, panowe, ponieważ jeśm posłom i maju za wsimy peremowity, dola nasza, każu, nadaje nam nejaku dołżnist', aby za polipszeniem takowej szczoś wnesty. Jednakoż my wsi tu zbromażeni poznajem jasno, dla czohośmy sia sobrały; my sia majem staraty o to, aby naród nasz uwydił, żeśmy szczoś postanowły dla jeho dobra. A koły jaśnieszoje zijde dla nas sołnce i ohrije naszymi zbożliwymi człeny: tohdy i za naszym pojedynczym dobrom promowyt sam toj naród i to bude prawdywym dla nas szczastiem (brawo i oklaski). Skaże win tohdy, aby i dla tych pobożnych, czestnych i uczywych świaszczennyków, kotryi swoji syły na jeho pożytek widdały, polipszenie nastupyło, i aby żeny i dity ich ne były wydany na pastwu nedoli i nużdy; sam win tohda zakłycze, aby uczywym i pracowytym podaty pomicz. Sohłaszaju sia dlatoho so wnesenijom pryjatela moho czestnoho Guszalewicza, i zdaje meni sia moji bratia, szczo pered treba sia postaraty o dobro ciłoho kraju, a potim o dobro pojedynczoho czelowika.

Marszałek: Ponieważ tu kwestya jest wrócić do porządku dziennego, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby przejść do porządku dziennego, a to odłożyć, niech powstanie. (Większość powstaje.) Większość; więc podług porządku dziennego przypada 3. punkt: Wniosek względem zaprowadzenia ustnego i jawnego postępowania w sądownictwie.

Referent poseł Potocki: I w tym przedmiocie, panowie, w którym nie wątpię, wszyscy zgadzamy się, poznajemy, że dopiero uzyskanie tej jawności w sądownictwie jest podstawą wolności kraju i oznaką swobody; i w tym przedmiocie tak jawnie wypowiedzianym Wydział specjalny nie może nic dodać, tylko postawić wniosek, ażeby Wysoka Izba poruczyła to Wydziałowi sejmowemu, aby się nad tem gruntownie zastanowił i przedłożył projekt w tym względzie.

Marszałek: Czy kto chce głos zabrać?

Głosy: Głosować, głosować.

Marszałek: Proszę jeszcze raz wniosek przeczytać.

Referent (czyta): „Sejm uchwali wniosek o zaprowadzenie ustnego postępowania w sądownictwie i odeszle takowy do rozpoznania Wydziałowi sejmowemu dla dania projektu w tym względzie.“

Marszałek: Kto jest za wnioskiem, niech raczy powstać (Wszyscy powstają.) Przyjęto jednomyślnie.

Poseł Smarzewski: Przy tak nagłej i nieustannej czynności, komisya nie może odpowiedzieć życzeniom objawionym, ażeby wcześniej zawiadamić Wysoką Izbę, i umieszczać na porządku dziennym, jakie wnioski przyjdą pod obradę. Komisya pracuje pilnie, ale choćby nawet zwiększone mi pracowała siłami, w końcu wyszłoby to prawie na

jedno, bo Izba nie byłaby w stanie przed odroczeniem swoim te wnioski wszystkie poułatwiać, które do komisji wchodzi.

Dlatego też komisja czuje się obowiązana wnioski swoje raczej w tym kierunku stawiać, żeby Sejm orzekł i objawił zdanie swoje ważności lub nagłości praw, które Wydziałowi przekazuje, niż żeby komisja miała wywoływać wyczerpującą dyskusję i szczegółowe uchwały.

Tyle tylko panowie chciałem powiedzieć, z przyczyny, że odzywają się głosy, iż wnioski przychodzą z nienacka.

Wszakże lepiej jest, że chociaż w ten sposób przychodzą do Izby, bo Izba winna to wnioskodawcom w swoim gronie, równie jak tym, których poza Izba wnioski te zajmują, żeby się dowiedzieli, iż Izba każdą poruczoną tu myślą zajmuje się o tyle przynajmniej, o ile jej możność pozwala.

Wniosek, który mam w ręku, jest wielkiej doniosłości i wagi; polecając go uwadze Wysokiej Izby niech mi wolno będzie odwołać się do słów powiedzianych świeżo w tej sali. Tak jest, nasz kraj jest biedny, my wszyscy jesteśmy biedni, lecz między biednymi jedni są najbiedniejsi. Jeżeli mamy środki ulżyć tej biedzie, nie zaniedbujemy tego. Jestem sam wieśniakiem; długie lata żyję wśród ludu wiejskiego; znam jego potrzeby, znam jego boleści.

Ludzi nieznających stosunków naszych wiejskich, sły-
szalem pytających: dla czego ten lud, z którego
zdjęto już pęta, które mu nie dozwalały iść na dro-
dze postępu, dla czego ten lud tak mało postąpił
pod materyalnym względem? Odpowiem na to: oto
dla tego, że to, co nazwano zdjęciem pęt ciężących,
że wyswobodzenie gruntów nie było wyswobodzeniem zu-
pełnem, nie było nadaniem wolności w całym tego słowa
znaczeniu.

Uwolniono ziemię od pewnych ciężarów i uczy-
niono dobrze, ale nie uwolniono tej ziemi od tych pęt,
które jeszcze dotąd tamują swobodę właściciela. Nie
opadły jeszcze do reszty pęta ustaw, które wolny
zarząd własności tamowały.

Dotąd jeszcze właściciel włościańskiego gruntu
nie może nabyć innego gruntu włościańskiego. Dotąd
jeszcze nie nabył on prawa tego, które jest każdej
własności właściwem, ażeby mógł go podzielić, i
częściami jego dowolnie rozporządzić.

Ta niewola własności prowadzi do tego, że wła-
ściciel gruntu nie może w złym razie ratować swej
własności, tak jak każdy inny właściciel, nie może
poświęceniem pewnej części własności swej resztę
onej ratować, nie może sprzedać część, aby się utrzy-
mać przy tem, coby mu jeszcze pozostało. On gdy
mu bieda dokuczy, innego środka nie ma jak kredyt.

Na czem zaś może on oprzeć i zabezpieczyć

ten kredyt? Kredyt ten w każdym razie musi być dla niego drogi, bo kraj nasz nie jest krajem pieniężnym, u nas pieniądz jest rzadkim.

Dzisiaj już jest tak drogi, że prawie powiedzieć można, stał się nieprzystępnym: więc gdy włościanin do niego udać się musi, robi on to na swoją zgubę! W podaniu które tu mam, wnioskodawca powiada, a mogę to z własnej wiadomości potwierdzić, że procent lichwiarski dla włościanina wynosi 156 od sta na rok, to jest 3 centy od reńskiego na tydzień. Nie dość, że włościanin tak wysoki procent opłaca, lichwiarz nie pożyczka mu na lata lub miesiące — ale na tygodnie; więc trzymają włościanina pod nożem — a jeżeli im i taka lichwa zdaje się być jeszcze za małą, to przychodzą w porze, gdzie włościanin oddać nie może — i grożą pozwem, — fantują, dopóki uciesniony dłużnik na większą jeszcze lichwę nie przystanie.

Czy w takim stanie rzeczy mógł się rozwinąć byt materyalny włościan?

Wniosek który tu wprowadzam, dotyczy się właśnie tych stosunków. Wziętem zaś rzecz nieco obszerniej, aby ci, których to najbliższej obchodzi, wiedzieli, że nikomu w tej Izbie nie jest obojętnem, to co im dolega, i że wszyscy z duszy serca pragniemy tej niedoli zaradzić. Jednym z środków zaradczych i to środkiem niezbyt do przeprowadzenia

trudnym, byłoby urządzenie ksiąg hipotecznych dla gruntów włościańskich. Osiągnęłyby zaś takie księgi, oprócz tego skutku, że kredyt dla włościan stałby się przystępnym — jeszcze i ten skutek pośredni, jaki wszędzie i zawsze zabezpieczenie własności i tytułu do niej za sobą pociąga. Ileżby to sporów uchylić można przez urządzenie tych ksiąg? Wtedy bowiem każdy mógłby wiedzieć dokładnie, co do niego należy a co nienależy. Z tej strony rzecz ta nietylko materyalną ale i moralną nabyłaby wagę; tak, panowie — mówię: moralną, albowiem wszystko to co do pogodzenia i pojednania ludzi prowadzi, ma zaiste wyższą nie materyalną, ma moralną wagę. Instytucya ta może przynieść jak najzbawienniejsze owoce. Wniosek, który tu mam, jeszcze dalej idzie, nie poprzestaje on tylko na zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych, ale żąda, aby Sejm zajął się urządzeniem takiej instytucyi, któraby włościanom kredyt ułatwiła. Wnioskodawca ma zapewne na myśli istniejącą już instytucyę dla posiadłości większych. Niepodobna mi jednak prawie na wychodnem zastanawiać się nad tak ważnym przedmiotem, albowiem aby taką instytucyę w życie wprowadzić, wymagałoby to głębokiej rozwagi i długiego czasu. Dlatego komisya myśli, że najsluszniej byłoby ograniczyć się w tej chwili na tem, o czem wiemy że jest łatwem do wykonania; zostawując drugą część wniosku, chociaż on mieści

w sobie także myśl zdrową — do przyszłego naszego zebrania. W tym względzie są dwa wnioski: Pierwszy podany przez xiędza Michała Kuryłowicza i podpisany przez kilkunastu kolegów. Drugi wniosek tej samej treści pana Józefa Bauma podpisany także przez kilkunastu kolegów. Te dwa wnioski tem się różnią, że wniosek xiędza Kuryłowicza idzie nieco dalej; żąda on bowiem jak już powiedziałem, aby się Sejm zajął urządzeniem instytucji do ułatwienia kredytu włościańskiego.

Wniosek komisji brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi rozpoznać ten ważny przedmiot, i w swoim czasie zdać z niego sprawę Sejmowi.“

Tym wyrażeniem Sejm zechce okazać, że czuje całą doniosłość tego wniosku, chce okazać, ile mu ta sprawa leży na sercu.

Marszałek: Xiądz Kuryłowicz ma głos.

Posel xiądz Kuryłowicz: Do sliw moho poperednyka ne maju nycz bilsze skazaty: chocz tylyko zwerauty uwahu Wys. Sobrania na tuto, jakaja myśl byla pryczynoju do toho wnesenia. W zah-li wydim, szczo moralnist' powertaje znowa meży nasz lud, że lenistwo i pijaństwo po bilszoj czasty ustupyło, że każdy selanyn staraje sia pryjty znou do swojej własnosti, katoroju był zastawył abo pnstył w tretiu raku. Prawda szczo z tohu powodu dijat

sia liczni spory i procesa — takóž sumnoje zle, ale treba przyznaty, szczo cil tych sporiw ku dobromu skierowana.

Wnesenie moje dotyczy toho, jakby pryity do tabuli selskoj; to jest kończe potribne, bo tu jak pry každyj pożyczci ide o pewnist' dla pożyczajuszczoho. Ale do zawedenia tabuli selskoj welykoho czasu wymahaje sia; ja hadaju, szczo do otworenia kredytu selskoho, by selan wyswobodyty jak najbersze wid kapitalistow, kotorym dolžnyk 150% platyty musyt, ja hadaju: szczo gdyby hromada w misto tabuli — ruczyla za swoich czlenow solidarno, toby nesomniwaju sia, znajszow sia precin' jakiś kapitalista, kotoryjby tuju pewnost' ze storony hromady uznał; pry solidarnem ruczeniu hromady za jednym lub kolkoma, i pry swidoctwi urjadu kredyt selskij zistawby ugruntowany. Bo cilkom naturalna, szczo hromada ni urjad ne poruczyt za toho, kotoryj je zlyj, abo neradywyj, kto zaś praciowytyj gospodar powynen znajty poruku. Prawda, szczo pomnoženije kredytu selskoho dopomohłoby gospodarom do wykuplenia pozostawlynych hruntiw, powypuskanych parceli; — s' ažu bilsze — bohuty gospodar bylyby lawet protywny takimi zakladami, bo tym sposobom widpalaby im naraz welyka prowisza. — No ja nie promawljaju za wsimy, a tym meńsze za bohuty, ale hadaju sobi szczo naszym obwiazkom jest, zahalnu bidu usuunty, i dla toho ja zrobyljem toje wnesenije.

Nasz obowiazok jest toj, aby zapobihanty ubożestwu i sylno sprotywlaty sia tim neprawym dostatkom szpekulantiw i lychwojimeiw. Dobro ciłobo kraju nam nakazuje wzhladom obszernych neprawo steji braty w oboronu ubożestwo naszoho luda wsich, kotryi jako zadolżenyi w dalekii kraji były zmusz nyi wychodyty, poneże tak ne możut sia żadnym sposobom wyżywyty i na konec postradałyby i toje, szczo sia im lyszyló. W inszom razi ustałoby nawit i najlychsze zarobkowanie i krom toji utraty, kotru ponosiat dla toji przyczyny, szczo teper wże mało ruk praciuje, utratyłyby i tuj resztku, kotoru sobi jeszcze zostawylý. Dalej choczú jeszcze skazaty, że może bude mowa o równouprawneniu každoho wyznania; w takim stani, hde sia zadolżenie tak posunúlo, ne może buty mowa o równouprawneniu, bo każdy przyznaje, szczo pered równouprawneniom musiat sia wydobyty naszyi kapitały, a znesenyi byty welykii procenta, aby sia znesly zadolżenia i ne chotily jednyi nasze dobro zahornuty. O to toje złe musyt sia usunuty. Ja hadaju, że naszyi obywateli mohut zrobyty składku ze swoich kapitałiw, ale że ony składajut sia z lystiw zastawnych, toby było bohato trudów. Dlatoho jest moje mnieie udaty sia do kapitalistów, za porukoju hromad zibraty kapitały, jak to na przyklad dije sia w Windoboni i po innych misciach, a tak utworyłyby sia sumy, a

urjady to woźmut na sebe. Czy to moje mninie dobre, czy nie, to meńsza ale pochodyt ono z dobroji i szczyroji woli i lubwy dla naroda, do kotrobom z ciłoho serdca pryłał.

Marszałek: Czy kto chce jeszcze w tej mierze zabrać głos?

Posel Hebda: Prosilbym sanowne Zgromadzenie, aby się z wnioskiem wstzymało aż do zebrania powtórnego Sejmu. Musimy się naradzić z gminami i z obwodowymi becyrkami, czy się do nas zgodzą. Teraz gdybyśmy na to zezwolili, toby byli pseciw niektózy, zeby nalegali.

Głosy z Izby: Boją się, żeby pożyczka nie została nałożoną.

Marszałek: Wnioskodawca ma głos, i odczyta.

Posel Smarzewski: Proszę mi pozwolić krótką uwagę, aby okazać, że nie zaniedbałem obowiązku mego jako sprawozdawca. Wniosek ten przeczytałem i powziąłem tem głębsze przekonanie, że wnioskodawcy istotnie na tej sprawie zależało, że go mocno obchodzi stan naszych biedniejszych braci; dlatego miło mi jest, przyznać mu to publicznie.

Wszelako nie zdaje mi się, żeby ta solidarność gromady, która w myśl x. Kuryłowicza ma stanowić podstawę kredytu włościańskiego, już dziś była do tego stopnia rozwinięta i w pewnych formach wy-

rażoną; zresztą trzebaby myśl wnioskodawcy w każdym razie ująć w paragrafy, przedewszystkiem zaś trzebaby, żeby gromada stała się tem, czem być powinna; kto żyje na wsi, a prawie wszyscy ze wsi jesteśmy, ten wie dobrze, jakie prawa, jaką organizację posiadają gromady. Jestże dzisiejsza gromada ciałem takim, któreby ręczyć mogło za cokolwiek i za kogokolwiek? Za gromadę jak jest dotąd, trzebaby jeszcze ręczyć, bo jest biedną, nędzną, prowadzoną na pasku. Dlatego wyjąłem z wniosku xiędza Kuryłowicza to, co dziś już może i powinno być podjęte, dziś robi się początek do dobrego; dalej będziemy budować, gdy się podwaliny ustalą; dlatego panowie, komisya Sejmowi poleca, ażeby Wydziałowi polecił rozpatrzeć i rozpoznać ten ważny przedmiot, i w swoim czasie zdać sprawę Wysokiemu Sejmowi.

Marszałek: Kto jest za przyjęciem wniosku, niech raczy powstać (wszyscy powstałi) a zatem wniosek przyjęty jednomyślnie; jeszcze pan Krzeczunowicz.

Posel Krzeczunowicz. To ostatni wniosek, przez komisję przedłożony. Jestto wniosek, który może panowie, nie znajdziecie bardzo zajmującym, odnosi się on jednak do przedmiotu w niektórych okolicach kraju ważnego a bogactwo narodowe stanowiącego. Jestto przedmiot nagły, dla tego nagły, iż według rozporządzenia ministeryjalnego jest ter-

min wyznaczony, po którego upływie prawa prywatne będą nabyte, a te prawa potem cofnięte być nie mogą. Przedmiotem powyższego wniosku jest nafta. To wiem, że włościanie, na których gruntach nafta się znajduje, znaczne z niej mają dochody.

Słyszałem, że jeden włościanin wszedłszy do spółki z izraelitą, a od tego izraelity tylko połowę dochodu na niego przypadającą pobierając, do kilkadziesiąt tysięcy złotych reńskich z nafty sobie zarobił. Długo ciągnęły się spory, czy nafta ma podlegać prawu górniczemu czy nie. Różnica jest bardzo wielka; bo jeżeli nafta należy do regaliów górniczych, wtedy są pewne przepisy względem nabywania praw do jej wydobywania. Każdy obcy przybyły podać może prośbę do urzędu, upatrzwszy sobie jakieś miejsce, o pozwolenie kopania nafty, a otrzymawszy pozwolenie, może rozpocząć swoje działanie nie pytając właściciela, czy przystaje na to czy nie, płacąc mu tylko małą wartość powierzchniowej ziemi, a sobie zabierając skarby podziemne w tym gruncie się znajdujące.

Jeżeli zaś nafta nie będzie podpadać ustawom dla regaliów górniczych wydanym, wtedy pozostanie ona własnością tego, który grunt posiada, a przedsiębiorca, który chciałby się zająć kopaniem nafty, musiałby się ułożyć z właścicielem gruntu pod korzystniejszymi dla właściciela warunkami. Z tego

powodu nasze towarzystwo gospodarcze, żądając obrony dla własności, prosiło ministerjum finansów, aby kopanie nafty nie było uważane za regale górnicze. Powody do tego były różne i bardzo ważne. Dla nas będzie dostatecznem jeżeli powiem, że nam idzie o własność, lepiej bowiem, ażeby gospodarz gruntu zawierającego naftę sam korzystał, a nie obcy przedsiębiorca.

Ministerjum finansów, jak się zdaje nie porozumiawszy się z ministeryami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, rozstrzygło, że uważa naftę za należącą do regaliów górniczych. Słyszałem, że wiele ludzi, mianowicie obcych już szuka nafty i stara się o pozwolenie do kopania takowej. W dekreście swoim powiedziało ministerjum finansów, że ażeby nie krzywdzić dawnych właścicieli gruntu, daje im się sześćmiesięczny termin do żądania pozwolenia na kopanie nafty, a właściciel, któryby w tym terminie żądał pozwolenia będzie mieć pierwszeństwo przed innymi. Jednakowoż znając nasz lud, sądzę, że nie zrozumie ważności tego dekretu.

Głos z Izby: Jakiej daty ten dekret?

Posel Krzczunowicz: Datowany w grudniu 1860. Zdarzyć się może, że nawet ten, co już kopie naftę, utracić może prawo kopania, jeżeli zaniedba termin, a termin ten kończy się w lipcu. Dostaliśmy panowie tę rzecz dziś od Towarzystwa go-

spodarskiego — a że nagła — zwlekać nie chciałem. Wniosek byłby następujący (czyta):

„Sejm uchwali, ażeby nafta uważaną była jako nienależąca do regalu górniczego i ażeby rozporządzenie ministeryalne z d. 16. listopada 1860 l. 32782, które naftę uważa za należącą do regalu górniczego, cofnięte zostało.“

Posel xiądz Mogilnicki: Ja wid tych okolyć, hde nafta o kilkadesiat siażni jedna ot druhyj, z zemli sia dobywaje, i znaju szczo wże bilszyi posidateli zdilały, aby to ostawyty w rukach krajiwciw, a ne pustyty w ruki osib prybyłych z zahranyci. Nafta tam najbilsze znajduje sia, de chliba mało sia rodyt, a że tam naroda bohato, to można nazwaty to istynnu blahodat' Bożoju. Dlatoho byłoby narodowy welykoju krywdoju, aby za jakijstam prawa zahalnyi mały skarby naroda perechodyty na monopol regaliw. Tomu poperaju sylno, aby każdomu wilno było na swoim grunti kopaty naftu. Preczestne sobranie zemledilstwa hałyczeskoho naj schocze zajmaty sia toju sprawoju w sposib odpowidayj ciły. (Okłaski i brawa.)

Izba wota: Głosować! głosować!

Posel xiążę Sanguszko: Nietylko popieram ten wniosek, ale chciałbym, ażeby zmienić prawo górnicze, które jest po prostu pogwałceniem prawa własności.

Marszałek: O tem później, a teraz będziemy głosować. Kto jest za wnioskiem p. Krzeczunowicza, raczy powstać. (Wszyscy powstali.) Więc wniosek jednogłośnie przyjęty. Zamykamy dzisiejsze posiedzenie, a jutro rozpocznie się o godzinie dziesiątej z rana.

Głosy z Izby: Proszę przeczytać porządek dzienny na jutro.

Posel xiążę Lubomirski: Proszę o głos co do porządku dziennego. Przepraszam panów, jutro podobno mają nastąpić wybory do Wiednia, położyłem dwa wnioski na stół marszałkowski, pozwoliłem sobie prosić o głos, ażeby je dziś poprzeć kilku słowami tylko. Nikt wyżej odemnie czasu wysokiego Zgromadzenia nie ceni. Wiem, iż jedna godzina wolności jest więcej warta, niż wieki niewoli! Moje dwa wnioski, które tu leżą na stole, nie potrzebują zresztą, bym za nimi przemawiał, same się one popierają treścią swą, dlatego śmiało je W. Izbie polecam, chociaż wiem, że przeciw regulaminowi występuję, bo już posiedzenie zamknięte, ale jutro nie mógłbym ich może już przedłożyć. Pierwszy z nich dotyczy się zakładu narodowego Ossolińskich, a drugi Uniwersytetu lwowskiego. Co do pierwszego, to jest zakładu narodowego imienia Ossolińskich, wiem, iż ważność jego jest wszystkim dostatecznie znana, i jestem przekonany, iż znaczenie jego dla narodu nie

będzie zapewne mniejszą w chwili swobód, a niżeli była w chwilach minionych. Owoż zakład znajduje się do tych czas w ręku Rządu. Tego nie chcieli fundatorowie, i nie wiem czy kraj tego chce? Wniosek mój złożę jutro do łaski marszałkowskiej i będę prosił, aby Sejm poparł prośbę moją do Najjaśniejszego Pana swoją powagą, by tę sprawę przez 35 lat w zawieszeniu zostającą, raz rozstrzygnął. Zależy już wszystko tylko od Najjaśniejszego Pana, bo reszta już jest skończona. — Drugi mój wniosek dotyczy Uniwersytetu lwowskiego. Chodzi tu o to, aby Sejm orzekł i kazał wypracować Wydziałowi stosowny projekt, mający na celu, ażeby język niemiecki na Uniwersytecie lwowskim był zniesiony i zastąpiony językiem polskim i ruskim w stosunku słusznym. Sądzę, że tylko Niemiec wystąpić przeciw temu by mógł. Nie ma nikogo z nas, ktoby nie poparł tej sprawy. Jutro ten wniosek będzie na stole, i będę prosił panów, byście nad nim głosowali.

Marszałek: Wszelkie wnioski muszą iść przez ręce komisji, a na dzisiaj posiedzenie zamknięte. — Jutrzejsze posiedzenie zacznie się o godzinie 10.

(Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie drugiej i minucie 40.)
